

LUD

Jornal polonez

„LUD”

Curitiba, 8 de fevereiro de 1938

publica-se a noite
terças — e sextas feiras

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Żerek
Wydawca i redaktor: Ksiądz Jan Pałka

Adres: Curitiba — Av. Dr. Jaime Mota, 583
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: Redação
„Lud”, B. P. 155, Curitiba — Paraná — Brasil.
Adres telegraficzny: Redação „Lud” Curitiba.

Redakcja i Administracja
otwarte są codziennie (poza niedziel
i świąt kościelnych):

od 8 — 11 godz., rano i
od 1 — 5 godz. po południu.
Telefon: 1493

PRENUMERATA: W Brazylii 10000 patna z góry; półrocznie 8000, w Argentynie 6000; w Polsce rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); w Ameryce Południowej 2.50 dolarów w Urugwaju 4 peso urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.

Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5000
Od 1 — 1 — 1 — za każdy raz na stronie ogłoszeń 3000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 łam 3000

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa, Floreckiego i Bombnowskiego
W S. Paulo: w kioskach na dworcu Luz, Soceabana i przy kościele Matki Boskiej na Bom Retiro
W P. Alegre: G. Kulesza-Filho, rua do Parque 507 oraz przy kościele polskim rua S. Eduardo 920

DEBATY SEJMOWE NAD ZAGADNIENIAMI POLITYKI WEWNĘTRZNEJ

Rio, 6 (PAT) — Żywa, niezmiernie interesująca dyskusja trwała cały dzień do późnych godzin nocnych na sejmowej komisji nad zagadnieniem wewnętrznej polityki z racji rozpatrywania budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych. Referent poseł Wojciechowski, poruszył najważniejsze problemy tych spraw, między innymi zagadnienie mniejszości narodowych, kwestię żydowską i znane, sierpniowe wypadki w Małopolsce.

Co do problemu mniejszościowego, to zdaniem referenta nie jest on już tak ostry, jak poprzednio. Kanonem naszej polityki w tej dziedzinie jest, że żaden czynnik zewnętrzny nie może być wciągnięty w grę, przy określaniu stosunku państwa naszego do mniejszości narodowych, których stosunek do państwa musi być bezpośredni. Komuniści, łączący się z obcym państwem, są tępieni z całą bezwzględnością — podobny los czeka każdą inną grupę społeczną, czy narodową, która chciałaby szukać politycznego oparcia poza granicami Państwa Polskiego. Wyszczególniając stosunki polsko-ukraińskie, referent sądzi, iż najistotniejszym warunkiem szczerego współżycia jest stwierdzenie ze strony Ukraińców, że stoją na gruncie państwowości polskiej, oraz lojalne i szczerze postępowanie, zgodnie z tym twierdzeniem.

Wielkie zaognienie kwestii żydowskiej w Polsce spowodowane jest — dowodzi referent — nie tylko prądami antysemitycznymi, idącymi przez Europę, nie tylko zastrzeżoną walką ekonomiczną, nie tylko udziałem żydów w akcji komunistycznej, ale przede wszystkim nadmierną liczbą żydów w Polsce. Łącznie z reprezentacją ludności żydowskiej mamy obowiązek stworzyć program odciążenia Polski z elementu żydowskiego. Niech nam nie mówią żydzi, że nie będą z Polski emigrowali, bo mają do niej takie same prawa jak my. Nie jest to prawda wogóle, a w szczególności w odniesieniu do tych żydów, którzy przybyli do Polski po roku 1917. Nie mamy żadnych obowiązków państwowych wobec tych przybyszów, przyjętych wówczas ze względów ludzkich. Obywatelstwo polskie, które im nadalaliśmy, musimy traktować jako czasowe. Ale stojąc na stanowisku emigracji, mówca uważa, że nie załatwi się tej sprawy pałką lub nożem; przeciwnie, w Sejmie polskim należy powiedzieć wyraźnie, że nie wolno nikomu realizować pałką lub nożem swych indywidualnych czy grupowych zamierzeń, a tym mniej głosić, że zbawia się w ten sposób Ojczyznę.

Co do wypadków w Małopolsce naświetlanych już kilkakrotnie w trakcie debat sejmowych, referent jest zdania, iż akcja strajkowa nie była tam żywiołowym wybuchem. Nie neguje przyczyn społeczno-politycznych wywołujących zadrażnienia we wsi małopolskiej, twierdzi, iż decyzja strajkowa za-

padła na długo przed wprowadzeniem jej w czyn w Naczelny Komitecie Wykonawczym Stronnictwa Ludowego. Przede wszystkim tedy za zaburzenia są odpowiedzialni działacze tego Stronnictwa. Należy dążyć do usunięcia przyczyn tych nastrojów i do spełnienia słusznych postulatów wsi polskiej, gdyż byłoby nam na ziele drodze, chcąc rządzić Polską bez chłopów. W końcu poseł Wojciechowski mówił o usiłowaniach ze strony komunistów przenikających do innych organizacji, nie wyłączając katolickich.

Wyjaśnien udziału premier Składkowski. Podkreślił on przede wszystkim, iż naród polski winien w sobie wzbudzić wysoką świadomość, że od jego stosunku do mniejszości narodowych zależy w znacznym stopniu losy Polski. Naród polski powinien uważać, ażeby w przejawach jego zewnętrznych do mniejszości stosunek był zawsze godny tradycji i wielkiego ducha tego narodu. Dlatego wszelkie rodzaje objawów nienawiści premier uważa za ciężki błąd. Wystąpienia fizyczne, prowadzące do anarchii w Polsce, chociażby były wystąpieniami odwetowymi, chociażby wywołane chwilową niecierpliwością, obniżają wartość narodu polskiego.

(Dokończenie na stronie 88nej)

Wiadomości z Polski

(Początek telegraficzny i lotniczy)

General Skwareczyński

obejmuje kierownictwo
ZJEDNOCZENIA OBÓZU NARODOWEGO.

Rio, 6 (PAT) — Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego, generał Skwareczyński, zegnany przez Wilno, gdzie dotychczas dowodził Pierwszą Dywizją, wygłosił na zebraniu Komitetu Obywatelskiego przemówienie w którym przedstawił wytyczne swej przyszłej działalności, zastrzegając się jednak, że, iż nie jest to w ścisłym znaczeniu program. Wytyczną zasadniczą są dlań słowa Marszałka Śmigłego-Rydza, o podciąganiu Polski wzwyż, by była potężna. Polska musi być silna, wynika to z jej położenia geograficznego między zachodem a wschodem Europy. By zaś państwo było silne, naród musi być zorganizowany i jednolity. Pionem moralnym jest obrona Polski, pojęta jaknajszerszej.

W tym programie, jak to stwierdził Marszałek Śmigły, wszystko się znajduje: i droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, i droga do wyzwolenia sił moralnych w narodzie. Podejście do rozwiązania tych zagadnień przebiega na wnikaniu w psychikę narodu, której cechą jest entuzjazm i heroizm, porwujący naród do wspólnego wysiłku. Przykłady tego mamy w dawnej i nowoczesnej historii Polski: rok 1918, gdy cały naród rozbrajał okupantów, rok 1920 i inne.

Podobny do powyższych jest

ZAWIESZENIE DZIAŁALNOŚCI BIAŁORUSKIEGO KOMITETU NARODOWEGO W WILNIE.

Rio, 6 (PAT) — Władze zawiesiły na terenie Wilna działalność białoruskiego komitetu narodowego wobec stwierdzenia antypaństwowej akcji i utrzymywania kontaktu z organizacjami komunistycznymi. W dążeniu do zrealizowania swych zamierzeń komitet porozumiewał się z wrogimi Polsce czynnikami zagranicznymi, korzystając niejednokrotnie z ich pomocy finansowej.

Występna działalność komitetu białoruskiego nabiera specjalnego charakteru, jeśli się zważy, że członkami jego byli działacze białoruscy, którzy znaleźli w Polsce schronienie, uciekając po upadku krótkotrwałej republiki białoruskiej, proklamowanej w Mińsku w marcu 1918 roku.

Statek „Kościszko”.

Rio, 6 (PAT) — Dnia 21-go stycznia opuścił port gdyński s/s „Kościszko”, zabierając 765 emigrantów do Południowej Ameryki. Do Argentyny wyjeżdża z

entuzjazm organicznej pracy zawodowej, przejawiający się w zbiorowiskach, jak na przykład w przemyśle w Polsce Centralnej. Dążność do rozwinięcia i wyzyskania dla pracy twórczej tych zalet narodu będzie wieczną prawdą, że drogie człowiekowi i zbiorowości ludzkiej jest dzieło własnej pracy. Musi więc cały naród budować siłę państwa. Trzecią podstawą jest zasada silnej władzy, opartej na świadomym i chętnym podporządkowaniu się jej obywateli. Odnosi się to nie tylko do władzy państwowej, ale do organizacji wszelkiej pracy. Zaufanie bowiem do kierownika stwarza podstawę hierarchii i posłuchu nie z przymusu lecz z dobrej woli, która jest ideałem więzi społecznej.

Takie jest podejście do pracy, którą rozpoczyna nowy szef Obozu Zjednoczenia Narodowego. Nie pójdzie ona drogą prawą, lewą lub centrową, a jedynie drogą, którą drogowskaz Wódza Naczelnego wyznacza — ku dobru Narodu i Państwa.

W trakcie wygłaszania mowy, generał Skwareczyński powoływał się kilkakrotnie na słowa Marszałka Piłsudskiego i na cytaty z dzieł swego nieżyjącego brata Adama, który był znanym ideologiem państwowości polskiej.

krotnie z ich pomocy finansowej.

Występna działalność komitetu białoruskiego nabiera specjalnego charakteru, jeśli się zważy, że członkami jego byli działacze białoruscy, którzy znaleźli w Polsce schronienie, uciekając po upadku krótkotrwałej republiki białoruskiej, proklamowanej w Mińsku w marcu 1918 roku.

nich 374; do Paragwaju 299; do Rio Grande 91; do Rio de Janeiro 7; do Santos 5; do Urugwaju 5. W Buenos Aires „Kościszko” będzie 15-go lutego.

Reżim Hitlera podminowany

Sytuacja w Niemczech jest niepewna. W narodzie coś wrze. Obecny kryzys ministerialny jest najlepszym dowodem, że należy się spodziewać zmian. Hitler za wszelką cenę usiłuje się ratować.

Poniżej podajemy komunikaty, ilustrujące kolejne zmiany:

ZMIANA GABINETU NIEMIECKIEGO.

Berlin, 6 — Kancelarz Trzeciej Rzeszy Niemieckiej wskutek panującego kryzysu ministerialnego, podpisał dekret, zmieniający organizację polityczno-administracyjną w Niemczech.

Zmiany są następujące: Hermann Goering, który otrzymał nominację generalissimusa wojsk, pozostaje przy dowództwie lotnictwa. Następca gen. Fritscha mianowano najwyższego wodza wojsk generała Braunnitscha.

Powołano do życia nowe ministerstwo, a mianowicie Władzy Obronnej, którego tekę objął generał Keitel.

Również utworzono nową tajną radę Gabinetu, na czele której stoi były minister spraw zagranicznych von Neurath.

Kierownictwo ministerstwem spraw zagranicznych poruczone Joachimowi Ribbentropowi, byłemu ambasadorowi przy rządzie angielskim.

Tajny gabinet uzupełniają generalissimus Goering, gen. Braunnitsch, minister propagandy Goebbels i wódz marynarki wojennej generał-admirał Raeder.

Hitler nadal pozostaje przy stanowisku „Fuehrera”, to jest wodza obrony narodowej, sprawujący przy tym tekę ministra wojny, którą w zastępstwie zatrzymuje generał Blomberg.

ZWOŁANIE REICHSTAGU.

Berlin, 6 — Wiadomości telegraficzne donoszą, że na dzień 20-go lutego ogłoszono zwołanie Reichstagu. W związku z tym należy się spodziewać większych zmian w Trzeciej Rzeszy.

W PŁOMIENIACH NA PEŁNYM ATLANTYKU

W FALACH ATLANTYKU

Czterech włoskich lotników, którzy swoimi dzielnymi i pełnymi ryzyka ewolucjami pod niebem brazylijskim, zdobyli sławę, wracając do swej ojczyzny, zginęli w zadrzawych falach Atlantyku.

Tragedia włoskich lotników odbiła się szerokim echem w świecie a Włochy okryła ciężka żałoba.

STOPPANI WRÓCIŁ DO NATAL

Lotnik Stoppani, który zaryzykował nad Atlantyką, i szczególnie nad nim przeleciał, przybył do Natal. Na głowie ma ciężkie rany oraz ubezwładnione jedno ramię.

Na pokładzie francuskiego okrętu, który przywiózł jednego lotnika, co ocalał z katastrofy, znajduje się też trup radiotelegrafisty Jario. Stoppani w wywiadzie udzielonym prasie oświadczył, że ocalał z katastrofy, dlatego, że umiał pływać, podczas

NAJWYŻSZE DOWÓDZTWO SIŁ ZBROJNYCH.

Przy ministerstwie Wojny stworzono nowy resort t. j. Najwyższe dowództwo sił zbrojnych, które to stanowisko zastrzegł sobie sam Hitler.

DYMISJE GENERALÓW.

Generałowie von Blomberg i Werner von Fritsch podali się do dymisji. Generał Goering został podniesiony do godności marszałka polowego, zatrzymując przy tym tekę ministra lotnictwa.

Generał Blomberg, były minister Wojny i marszałek wojsk, niezwłocznie wraz z małżonką wyjechał na Capri. W drodze towarzyszy mu sześciu tajnych agentów, nie dowodzących przedstawicielom prasy odbyć z marszałkiem wywiadu.

Cenzura niemiecka skonfiskowała wszystkie dzienniki francuskie i angielskie, omawiające obecne stosunki niemieckie, nie zezwalając na doręczenie ich adresatom.

ZAMACH STANU W NIEMCZECH.

Rio, 6 — Dzienniki londyńskie podają wiadomość o usiłowanym zamachu stanu. Wskutek groźnego niebezpieczeństwa Hitler każe aresztować generała Fritscha, po czym powziął wszelkie środki ostrożności, by nie dopuścić do zamachu stanu, jaki przygotowywano.

PRZENIESIENIE W STAN SPOCZYNKU.

Berlin, 6 — Oprócz generała von Blomberga i gen. Fritscha, rozkazem kanclerza Hitlera przeniesiono w stan spoczynku 14-stu generałów.

Nowy gabinet niemiecki jest zadowolony ze scentralizowania władzy przez Hitlera a zwłaszcza z objęcia przez niego naczelnego dowództwa armią.

Podobnie przeniesiono w stan spoczynku wielką liczbę niższych oficerów, do których rząd nie ma zaufania.

gdą jego koledzy nie umieli pływać. Przyczyną katastrofy była iskra, która przedostała się do zbiornika gazoliny, który nie był hermetycznie zamknięty. Lotnik Stoppani jest w stanie wielkiego podenerwowania i żyje pod wrażeniem co dopiero zaszłej tragedii.

OFIARY KATASTROFY

Koledzy asa lotników włoskich, p. Stoppani, którzy zginęli w falach Atlantyku, są następujący: Viola, Comani, Jario i Polinani. Wszyscy byli niezwykleymi lotnikami i cieszyli się jak najlepszą opinią w swej ojczyźnie.

Comani był twórcą tak zwanego lotu ślepego. Dla niego lot w nocy był bagatelą.

Viola natomiast, jako jeden z dowódców, dowodził eskadrą w wojnie hiszpańskiej i należał do lotników akrobatów. Miał on odjechać do Italii na pokładzie okrętu „Gloria Stella”, na którym

udaje się do Włoch druga czwórka lotników włoskich, jednak w ostatniej chwili postanowił pozostać pasażerem na pokładzie samolotu Stoppani.

Tak więc z dzielnej »Czwórki« pozostał przy życiu »as« Stoppani.

Z Brazylii

Prezydent Republiki w Petropolis.

Prezydent Republiki, dr Getulio Vargas, wyjechał wraz z małżonką do Petropolis, gdzie spędzi resztę lata na wypoczynku.

Naturalizacje.

Codzienne, zamieszkujący w Brazylii, z dniem każdym powiększającą się kadry obywateli brazylijskich, przyjmując obywatelstwo drogą naturalizacji.

W ostatnich dniach prezydent republiki podpisał dekrety naturalizacyjne dla Manoel Pereira Fonseca i Abib Nader, zamieszkujących w Stanie Rio.

Minister Skarbu jedzie na południe.

Prasa rioska potwierdza podaną wiadomość o wyjeździe ministra skarbu na południe kraju. Minister udaje się wprost do Porto Alegre. W drodze towarzyszy mu Orlando Villa, szef gabinetu.

Stopa procentowa od pożyczek dla rolników.

Jeden z dzienników rioskich donosi, że w Banku Brazylijskim w obecności ministra Artora de Souza Costa, powzięto decyzję, ustanawiającą dla rolników 9-cio procentową stopę od zaciąganych przez nich pożyczek.

Niektórzy spodziewali się, że w resorcie Kredytu Rolniczego i Przemysłu siewnego będą jeszcze więcej obniżone procenty, jednak Bank Brazylijski dla pewnych względów nie mógł w tym względzie pójść na dalsze koncesje.

Nowy spis ludności.

Prezydent Republiki podpisał dekret, mocą którego już teraz mają być wszczęte pierwsze prace nad przeprowadzeniem spisu całej ludności w roku 1940. Pracami będzie kierował Brazylijski Instytut Geografii i Statystyki.

Na prace przygotowawcze przeznaczono do dyspozycji powyższego instytutu kwotę 3.800 kontów.

Bada Federalna handlu z zagranicą.

Z wielką okazalnością dokonano w pałacu rządowym w Itamarati otwarcia prac Rady Federalnej dla handlu z zagranicą. W uroczystości wzięli udział najwyższe osobistości cywilne i wojskowe wraz z prezydentem republiki na czele.

Linia graniczna między Gujaną a Brazylią.

W krótkim czasie należy się spodziewać zakończenia prac nad wytyczeniem granic pomiędzy Gujaną a Brazylią.

Prace podjęte przez sekcję angielską do marca ub. roku, kosztowały Anglię 143.062 funtów, w roku zaś bieżącym przeznaczono na ten cel tylko 43.000.

Dymisja dyrektora aeronautyki morskiej.

Na własną prośbę zwolniony został dyrektor aeronautyki morskiej, komendant Raul Banderia. W jego miejsce wyznaczono komendanta Armando Sigheira Trompowski de Almeida, wywodzącego się z rodziców polaków.

Nowe leprozarium.

W bieżącym tygodniu nastąpi otwarcie nowego leprozarium w Usu, w Stanie Rio. Niezawodnie tak pożyteczny szpital przyniesie niejedną ulgę, umniejszając jego cierpienia oraz zapobiegając częściowemu obcowaniu trędowatych ze zdrowym społeczeństwem.

Przyjaźń Brazylii z Afganistanem.

Prezydent Getulio Vargas podpisał dekret ustawę, przedkładać pakt przyjaźni, zawarty w 1933 r. z Afganistanem.

Powrót pianisty Gulomara Noyasa.

Na pokładzie okrętu »Western Prince« powrócił do Brazylii po trzymiesięcznym tournée w Stanach Zjednoczonych sławny pianista brazylijski Gulomar Noyasa.

Tym samym okrętem powrócił z Ameryki północnej Rafael Correa de Oliveira, dyrektor biura informacyjnego, ażeby przeprowadzić z rządem rozmowy w sprawie udziału Brazylii w wystawie światowej na 1939 rok, organizowanej przez Stany Zjednoczone.

Natomiast Brazylija ma na mocy podpisanego kontraktu, zarezerwowany 5.000 metrów kwadratowych, na których wystawi swój pawilon.

Walki w Hiszpanii

Bombardowanie Barcelony.

Barcelona, 6. — Wspaniała stolica Katalonii, Barcelona była miejscem tak strasznego ataku lotniczego, jakiego w dotychczasowych działaniach wojennych jeszcze nie stosowano. Nad miastem zawraczały motory licznych eskadr samolotów, generała Franco. Pierwsze trzaskające bomby zaskoczyły mieszkańców w łóżkach.

Było to bowiem we wczesnych godzinach porannych. Na miasto posypał się grad z przeraźliwym hukiem pękających bomb. Wkrótce liczne domy przedstawiały kupę gruzów, w których jęczał ranni i których przedzierali się dymy i płomienie. W powietrzu unosiły się obłoki dymu. Później samoloty powstały odleciały do Palma, na wyspie Majorce.

Katastrofa lotnicza.

Z Bello Horizonte donoszą, że nad lotniskiem Fampulha wydarzyła się katastrofa samolotowa. Samolot, krążąc nad lotniskiem, przystoił się do lądowania, w tym aparacie niegdyś opadł na ziemię, rozlatując się w kawałki. Pilot Dirceu de Paiva Guimarães, komendant okręgu 4-go regimentu lotnictwa, wyszedł cało.

XI Kongres urzędników.

W Rio de Janeiro odbędzie się wkrótce XI Kongres urzędników publicznych. Kongresowi udzielią swego poparcia władze rządu federalnego i poszczególnych Stanów. W skład programu obrad kongresowych wchodzi między innymi kwestia utworzenia »Instituto Nacional de Apóstrofes e Pensões«.

Katastrofa kolejowa w Goyaz.

Informują z Goyaz, że w Morro de Mesa, na gojańskiej linii kolejowej, wydarzyła się katastrofa kolejowa, w której straciło życie 28 osób, a rany otrzymało przeszło 100 ludzi.

Katastrofie uległo 8 wagonów. Pośród ofiar znajduje się kilku wojskowych, w tym komendant 6 B. C. i szef kolei w Goyaz.

Walka z trędem w Dystrykcie Federalnym.

W roku 1937 Dystrykt Federalny rozwijał bardzo ożywioną działalność w zwalczaniu trądu. Przed komisją egzaminacyjną stawiono się 4.884 osób z których zatrzymano 322 osoby, wyraźnie cierpiące na trąd. Poza tym poddano badaniu 1.306 osób, podejrzanych o trąd, którym udzielono pomocy, stosując 24.383 strzyki; badaniu mikroskopijnemu poddano 4.839 osób.

Emigranci z Portugalii.

Na pokładzie okrętu »Belle Isle« udaje się do Brazylii 128 emigrantów portugalskich, którzy osiedlą na roli.

Aresztowanie złodzieja.

Policeja rioska aresztowała znanego na tamtejszym terenie złodzieja, niejakiego Artura Povosa Natilidade, który kilka dni temu włamał się do kasy Urca.

Niebezpiecznego złodzieja przychwycono w chwili, kiedy wsiadał do autobusu, jadącego do Juiz de Fora. Arthur przyznał się, że zabrawano kosztowności sprzedadł jednemu z pasażerów za 400.000, podczas gdy te oszczędzają się na 8 kontów.

Noworodek bez rąk.

W Belem przyszło na świat dziecko płci męskiej bez obu rąk. Z prawego ramienia wyrasta załedwie jeden zniekształcony palec. Matką nie szczęśliwego dziecka jest niejaką Petronilla Ferreira da Silva, zamieszkała z Claudion Ferreira da Silva. Tak niezwykły fenomen wzbudził ciekawość powszechną i jest szeroko komentowany.

Parana

Nowy szef wydziału inżynierii.

Prezydent Republiki podpisał dekret, zwalniający ze stanowiska szefa inżynierii przy 5-ym Okręgu Wojskowym, pułkownika Eudora Barcelosa de Moraes oraz równocześnie nominację na powyższe stanowisko pułkownika Plinio Alves Monteiro Tourinho.

Scena krwi w Juiz de Fora.

Wskutek powstałej ostrej kłótni pomiędzy małżonkami Vicente Lacerda i Nair de Melo Franco Lacerda, jaka miała miejsce w Juiz de Fora, doszło do krwawego dramatu rodzinnego. A mianowicie żona wyżej wymienionego obywatela, nie panując nad sobą, chwyciła za rewolwer i mierząc w twarz męża, dała trzy strzały, po których Vicente Lacerda natychmiast zmarł.

Morderczyni poczyniła krok w stronę przed domem, krzycząc, że popełnia zbrodnię. W chwili, kiedy do zrozwaznionej kobiety podeszli nadziwili ludźle, Nair wymie-

Drugi atak.

Następny atak powtórzył się po przeszło godzinie przerwy. Tym razem polskimi zarzucono tak zwane stare miasto. Jedna bomba spadła na średniowieczną jeszcze świątynię, w której zginęło kilkadziesiąt znajdujących się tam osób.

Zabitych według pobieżnych obliczeń, jest przeszło 350 osób, podczas gdy rannych jest około 700. Wśród zabitych znajduje się 150 dzieci, które zginęły w podziemiach rozpadającego się w ruiny kościoła. Przez całą noc ludność stolicy usławała trąpy.

W porównaniu z tym, czego dokonali przywróceniu komunizmu, jest to nieczym. Komunisci wylali morze krwi i dziesiątkom tysięcy odebrali w okrutny sposób życie. Barcelona właśnie dopuściła się tak strasznych okrucieństw.

rzyła rewolwer w skroń zadając sobie podwójnym wystrzałem śmierć na miejscu. Świadkiem tak strasznej tragedii była matka Nair i kilkuletni jej kuzynek.

Tak strasnym wypadkiem poruszona została cała opinia publiczna. Władze policyjne otwały w związku z tym śledztwo, starając się wysledzić, w czym leżała przyczyna tej podwójnej zbrodni. Narazie ustalono, że Nair przed przyjęciem swego męża wypila dla dodania sobie odwagi kilka kieliszków wina.

Pożar w wagonie pocztowym.

Ubiegłego tygodnia 31 go ub. m. na stacji w Porto Amazonas powstał w wagonie pocztowym tak nagły pożar, że nie zdołano nawet uratować znajdującej się w nim poczty. W wagonie znajdowała się poczta sanpaulo, którą przeladowano w Jaguarihywa do pocztu nocnego jadącego do Jacareinho. Wskutek katastrofy po ciągu sanpaulo, jaka się wydarzyła w Tucunduba, pocztę musiano przeladować do najbliższego pocztu, którym był właśnie nieszczęśliwy pocztu północno-paranański. Pożarowi jednak uległo 18 worków poczty załadowanych w Ponta Grossa i pochodzącej z Poludnia Poczta sanpaulo ocalała.

KURTYBYSA

Zmiana rezydencji interwenta.

W najbliższym czasie będzie przeniesiona siedziba interwenta federalnego z pałacu przy ulicy Rio Branco co dopiero zakupionego gmachu na São Francisco, naprzeciw dawnej radiostacji kurytybskiej.

Również w niedługim czasie interwenter Manoel Ribas wyjedzie do Rio de Janeiro, ażeby tam omówić niektóre ważne kwestie, związane ze sprawami administracyjnymi Stanu.

20-lecie »Gazeta do Povo«.

Kurytybski dziennik »Gazeta do Povo«, obchodził z dniem 3-go lutego 20-tą rocznicę swego istnienia. Z tej okazji redakcji przesłano liczne życzenia.

Redakcja »LUDU« życzy przy tej sposobności tak zasłużonemu dziennikowi pomyślniej pracy na dalsze lata.

Katastrofa pociągu.

Na linii Kurytyba — Rio Branco onegdaj wykośli się na 5-tym kilometrze koło kolonii Argelina pociąg, który spowodował liczne katastrofy na tym odcinku, dzienniki kurytybskie przeżywały »Ekspresem Szangaju«.

Wszystkie wagony, z wyjątkiem lokomotywy, wykłósiły się. W katastrofie odcieśli rany Narciso Tozini, kupiec z Tranqueira, Alfredo José de Freitas, robotnik z Tamandaré i jego żona Helena oraz Maria Meger, lat 60, zamieszkała na Botiatuva.

Rio Grande do Sul

Plan prac drogowych.

Departament drogowy opracował szczegółowy plan prac w bieżącym roku, obejmujący rekonstrukcję 1.649 kilometrów. Koszta przebudowy dróg oblicza się na przeszło 18.000 kontów.

Obokrajowcy w Rio Grande do Sul.

Szef policji ostrzegł obokrajowców, którzy się przedostali do Stanu pokryjono, bez odpowiedniego pozwolenia, by w ciągu 60 dni opuścili terytorium Brazylii.

Import pszenicy.

W roku ubiegłym Stan Rio Grande do Sul sprowadził 424.810 worków pszenicy. Dane statystyczne z poprzednich lat, jak np. z 1935 roku, w którym sprowadzono 405.007 worków, dowodzą, że w Stanie brazylijskim nie zwiększa się uprawa pszenicy.

Na wolności.

Zwolniono z więzienia Maria Cunha, ex-prezesa z Guahyba i Aurelio Flores da Cunha, syna byłego gubernatora Stanu.

Objazdy duszpasterskie ks. Szulca.

Ks. Władysław Szulc z Passo Fundo odwiedził wkrótce następujące kolonie: wyjazd z Passo Fundo 4 marca b. r.; dnia 5 marca nabożeństwo w kaplicy św. Wojciecha na Rio dos Indios; dnia 6 i 7 marca w kaplicy św. Michała; 8 marca w kaplicy Najświętszego Serca Jezusowego na linii VII; dnia 9 i 10 w Capoeir; dnia 11 i 12 marca w kaplicy Najśw. Serca Jezusowego na Klm 13; dnia 13 i 14 marca w kaplicy św. Stanisława na Rio Castilho.

Niech więc Rodacy ochotnie korzystają z objazdów duszpasterskich Rodaka Kapłana i spełnią swe obowiązki religijne w czasie postnym.

Zęby starości.

W Porto Alegre wydarzył się ciekawy wypadek. A mianowicie niejakiego starca Manoel Oliveira dos Santos, liczący 82 lat, z wielką radością podzielił się z najbliższymi nowiną o ukazaniu się mu zębów »starości«. Starzec ten, mając 61 lat, stracił wszystkie zęby i o dziwo w 82 roku życia poczęły mu wyrastać nowe zęby. Wypadkiem tym zainteresowali się lekarze.

ISKIERKI

— W Bello Horizonte szalała wielka burza, połączona z niezwykłą wichurą.

— W Rio bawi ks. Aquino Corrêa, arcybiskup z Guahyba, członek brazylijskiej akademii.

— Ministerstwo Rolnictwa w najbliższych dniach przystąpi na terenie całego kraju do rozdzielania rolnikom posesiency pod zasiew.

— W Rio bawi sławny artysta filmowy Mac West, gdzie dla wywołania się z podpisanej umowy z jedną wytwórnią, pozostanie około 3 miesięcy.

— Do Rio powrócił ze swej podróży do São Paulo minister rolnictwa dr. Fernando Costa.

— Minister sprawiedliwości Francisco Campos, przyjął na dłuższą audjencję szefa policji Dystryktu Federalnego, Felinto Muellera. Tematem rozmowy była kwestia pobytu obokrajowców na terenie Brazylii.

— Minister Wojny generał Eurico Gaspar Dutra upoważnił kapłana Alcides Romero Costa do wszczęcia na terenie całego kraju badań dla wyszukania kilku ośrodków, gdzie by można założyć fabryki broni.

OSTATNIE TELEGRAMY

Delegacji armii niemieckiej w Polsce.

Rio, 6. — Przez kilka dni bawili w Polsce delegacja armii niemieckiej przybyła z rewizytą na zeszlifowane odwiedziny Niemiec przez reprezentację polskiego wojska. Przedstawiciele armii niemieckiej złożyli oficjalne wizyty ministrowi spraw wojskowych, szefowi sztabu głównego i innym wyższym wojskowym, oraz byli przyjęci na audjencję przez Marszałka Śmigłego-Rydza.

Podczas obiadu wydanego na cześć gości przez ministra spraw wojskowych, wymieniono wzajemne toasty, podkreślając dobre stosunki między Polakami z Niemcami, a szef delegacji niemieckiej, gen. Liebmann wyraził przy tym zadowolenie z możliwości poznania dorobku wojskowego armii polskiej, armii, która zaraz po swym powstaniu musiała stanąć w obronie ojczyzny i tak świetnie przeżyła próbę ognia pod dowództwem Marszałka Piłsudskiego.

W ciągu kilku dni przedstawiciele armii niemieckiej zapoznali się ze stanem szkolnictwa wojskowego, zwiędzając głównie ośrodki szkolenia wszystkich rodzajów broni.

Przy sposobności pobytu w Polsce goście zwiędzali zabytki historyczne miast, zwłaszcza Warszawy, gdzie dłuższy czas poświęcili zwiędzaniu pamiątek po Marszałku Piłsudskim w Muzeum Belwederskim.

Wyrok w procesie 43-ech komunistów żydów.

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie zakończył się toczący się od dwóch tygodni wielki proces 43 komunistów-żydów, należących do Komunistycznej Partii Polskiej, którzy zeznali o wywrotową akcję antypaństwową na terenie całego kraju.

Wśród oskarżonych znajdowało się kilkunastu wybitnych funkcjonariuszy partii jako sekretarzy, skarbnicy i szefowie różnych wydziałów. Przewodniczącym był Abram Trobelski. On też otrzymał najcięższą karę 10 lat więzienia. Dwóch jego pomocników sąd skazał na 8-letnie więzienie. Pozostałych oskarżonych skazano na więzienie od 2 do 6 lat. W sumie kara wszystkich oskarżonych przekroczyła 169 lat więzienia.

Polska zbuduje okręt za kawę.

Warszawa, 13 — Prasa donosi o ciekawej transakcji zawartej z Brazylią przez stocznię gdańską. Stocznia ta, w której Polska posiada oko-

ło 50 procent udziału, wybuduje dla Brazylii za sumę trzech i pół miliona złotych statek o wyporności ośmiu tysięcy ton, przy czym należność zostanie uregulowana w jednej trzeciej importem kawy do Polski, reszta zaś gotówką. Przy budowie zostaną użyte materiały, wyprodukowane w Polsce i w Gdańsku.

16-ta rocznica koronacji papieża Piusa XI

Watykan, 6 — Z okazji 16-iej rocznicy koronacji papieża Piusa XI, dnia 12-go b.m. w kaplicy Sykstyńskiej będzie odprawiona uroczysta msza św.

Wczesnie mszy św. którą odprawi kardynał Nasalli Rocca, arcybiskup boloński, będzie obecny ojciec św. duchowieństwo i cały dwór papieski.

Kardynał Cerejeira chory.

Lizbona, 7 — Od kilku dni pozostaje w łóżku kardynał lizboński Ks. Cerejeira.

Choroba, aczkolwiek nie budzi większych obaw narazie, mimo to jest bardzo poważną.

Belgia nie uznaje podboju Abisynii.

Po dłuższej konferencji ministrów zdecydowano, że Belgia nie uznaje podboju Abisynii, dokonanego przez Włochy. Powyższa wiadomość wywołała wielkie niezadowolenie we włoskich kręgach politycznych.

Jerzy VI pojedzie do Indji.

Rio, 7 — Jak podaje prasa londyńska, król angielski Jerzy VI zamierza w tym jeszcze roku odbyć oficjalną podróż do Indji.

W związku z tym król odbył konferencję z markizem Zetland, sekretarzem dla Indji.

Król Faruk rozwiązał parlament.

Rio, 7 — Na skutek manifestacji przeciw byłemu premierowi egipskiemu Mustafie i spowodu niemożności uzyskania zgody na Mahometa Paszę jako następcy, król Egiptu Faruk rozwiązał parlament, zarządzając ogłoszenie nowych wyborów w przeciągu dwu miesięcy.

Podwójna Straż Kanału Panamskiego Ustanowiona.

Nowy Jork, 8 — Z powodu chińskiego japońskiego konfliktu, flota i armia Stanów Zjednoczonych wzmożniły wielce straż kanału Panamskiego, iż kanał ma obecnie wyglądać taki sam jak miś w czasie wojny światowej. Wzmocniona została nad całą strażą kanału Panamskiego zarówno straż flotowa jak i wojskowa.

Revolucja w Wenezueli.

Rio, 8 — Według doniesień prasy Stanów Zjednoczonych, w Wenezueli wybuchła rewolucja. W dystrykcie Mapirito uchwalono prawo marcowe. Wojska federalne z Maturim spieszą do objętego rewolucją Mapirito: W Caracas spalono 40 domów.

Paraliż dziecięcy w Australii.

W Australii, jak donosi prasa, zanotowano bardzo wielką liczbę wypadków paraliżu dziecięcego. Przede wszystkim nawiedzona została ta plaga Wiktoria.

Dotychczas skonstatowano 1.804 wypadków paraliżu i 184 zgonów spowodowanych tą chorobą.

Rozwiązanie organizacji katolickich

Kolonia, 6 — Policja dokonała rozwiązania organizacji katolickich młodzieży w diecezji Kolonii i Aix-la-Chapelle. Powodem rozwiązania, według oficjalnego orzeczenia jest »obrona narodu i państwa«.

Podobnie nie tak dawno temu rząd niemiecki nakazał rozwiązanie wszystkich organizacji katolickich w Bawarii.

Tak więc prześladowanie katolików Niemiec w dalszym ciągu pozostaje niezmienione.

CZYTELNIÓY Z KURYTYBSY!

Czytelnik »LUDU« z Kurytyby powiadamiamy, że upoważniliśmy p. Edwarda Lisa do podejmowania prenumerat »LUDU«.

Upraszamy zatem Szan. Czytelników, ażeby na ręce p. Edwarda Lisa, który za swoimi wykazami upoważnieniem pisemnym, zechcieli za pokwitowaniem, przesłać należność z tytułu prenumerat »LUDU«.

Redakcja.

Klinika Dentystyczna

WINCENTY FLENIK

Chicago - Dentysta

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki.

»Specjalność« Wyrównanie zębów bez bólu, leczenie flegm i innych komplikacji jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów.

CENY PRZYSTĘPNE.

Godziny przyjęć: od 8-12 i od 1-6.

Rua Saldanha Marinho, 593 - Curitiba - Paraná.

Jawny antysemityzm

Ostatnia zmiana rządu w Rumunii jest zdarzeniem, które doniosłością swą przekracza znacznie zakres wewnętrznych tylko spraw tego kraju. Ma ono — śmiało to można rzec — znaczenie ogólnoeuropejskie. Dochodzi mianowicie do władzy jeszcze w jednym państwie rząd, który jawnie, bez obłonek żadnych stawia jako zasadniczy punkt swego programu, walkę z żydostwem.

Dla świadomości politycznej narodów Europy jest to fakt pierwszorzędnej wagi. Przez długi czas przeciw społeczeństwu nie żyły w przeświadczeniu, że żydostwo, dzięki kapitałom jakie posiada w swym ręku, oraz wpływowi na opinię międzynarodową, jest potęgą tak wielką i wszechwładną, iż szaleństwem było by przeciwstawić mu się wyraźnie i otwarcie stanąć z nim do walki. Nawet ludzie, najgłębiej przekonani o niebezpieczeństwie żydowskim uważali, iż walkę z nim prowadzić należy w sposób ukryty, jeśli się nie chce mieć przeciwko sobie całej opinii zagranicznej i narazić się na nieobliczalne skutki represyj, jakie zastosowała by przeciwko państwu antysemickiemu światowa finansjera żydowska.

Już przykład Niemiec hitlerowskich ujawnił wyraźnie, iż w obawach tych było wiele przesady. Wypowiedzenie wojny żydostwu nie osiągnęło na Trzecią Rzeszę żadnej katastrofy. Żadne z państw nie zmieniło swego stosunku do Niemiec przez wzgląd na ich wrogię stanowisko wobec żydów, wszyscy uznali to za wewnętrzną sprawę Rzeszy, nie usiłując nawet wywierać na nią jakiegokolwiek nacisku w tej kwestii. Także potęga kapitału żydowskiego nie okazała się tak groźną, ażeby zdolna była zmusić do ugięcia się przed swoją wolą. I jeżeli hitlerowskie Niemcy mają dziś poważne kłopoty, a w przyszłości narażone są na jeszcze większe, to bynajmniej nie przez swą walkę z żydostwem, ale przez pogański to-

talizm, który z antysemityzmem nie pozostaje w żadnym w ogóle związku. Wszak ustrój totalny nadał sobie zarówno przeciwdziałanie Niemcy, jak i komunistyczna, przez żydów urządzona i kierowana Rosja.

Przykład Niemiec jednakże, aczkolwiek niewątpliwie dodał odwagi innym narodom, nie był wystarczający ażeby skłonić je do otwartego całkiem wystąpienia przeciwko żydom. Jakże często, i u nas również, słyszeć można było takie na przykład zdania: »Niemcy są potężnym mocarstwem jednym z najlichnijszych i najwyżej pod względem gospodarczym stojących narodów... Oni mogli się być odważyć, ale nam trudno sobie na jawną walkę z żydostwem pozwolić...«

I dlatego właśnie zmiana gabinetu w Rumunii ma dla innych państw europejskich taką doniosłość. Tym razem bowiem rząd otwarcie antysemicki powstaje w kraju, który ani liczbą obywateli, ani bogactwem nie dorównywa wielkim mocarstwom, a przecież nie obawia się urządzić swoich wewnętrznych spraw według swej własnej woli, nie rachując się z możliwością obcego nacisku. I rzecz zgnienna, żydostwo w innych krajach czuje się już w tej chwili tak słabe, iż nie tylko nie podnosi żadnej z tego powodu wrzawy, ale, na odwrót, stara się rzecz całą ukryć w obawie, aby przykład rumuński nie okazał się zaraźliwy.

Takie objawy dowodnie już świadczą o zbliżającym się coraz szybciej »zmierzchu Izraela«. Żydzi zaś, rachując na to, że hitleryzm załame się na swym totalizmie i pogaństwie, zaczynają się już chyba spozstrzegać, że hasło odzyskania szerzy się żywiołowo wśród coraz większej liczby narodów Europy, które jeśli unikną niemieckich błędów tym pełniej i lepiej będą umiały osiągnąć pełne unarodowienie.

J. R.

KANTON

ośrodkiem ruchu antyjapońskiego w Chinach.

Po upadku Nankinu, który od lat dłużej nie będzie odgrywał w życiu Chin roli jaką dotychczas odgrywał jako stolica, specjalne znaczenie ma drugi, ważny ośrodek chiński — Kanton. Między Nankinem a Kantonem zawsze panowało pewne nieporozumienie. Nankin, siedziba marszałka Czang-Kaj-Szeka jako też rządu centralnego, zajmował najumiarkowane stanowisko wobec Japonii, podczas gdy Kanton głosił nieubłaganą walkę przeciw Tokiu i był duchowym ośrodkiem ruchu antyjapońskiego. Kanton był także kiedyś kolebką chińskiego ruchu rewolucyjnego. Z tego miasta zadano cesarzowi pierwsze ciosy. W Kantonie ojciec nowych Chin — Sun-Jat-Sen rozpoczął działalność spiskową przeciw cesarzowi, założył partię rewolucyjną Kuomintang, która obecnie rządzi Chinami.

Kanton najbardziej chińskie miasto z pośród miast chińskich i znacznie różni się od Szanghaju, Honkongu i Nankinu. Podczas gdy miasta te mają charakter międzynarodowy, Kanton potrafi zachować swój pierwotny wygląd. Na brudnych żółtych wodach szerokiego Chukiang — Perłowej rzeki — kołysze się tysiące starych, dzonków chińskich. Tysiące Chińczyków żyje stale w dżunglach nie posiadając stałego miejsca pobytu.

Trzeba przypomnieć, że Kanton był pierwszym miastem chińskim, które pod koniec osiemnastego wieku nawiązało stosunki handlowe z Europą. Dopiero w połowie XIX wieku wyrosła Kantonowi konkurencja w dwóch innych portach chińskich. Koncesje europejskie w Kantonie są na wyspie na przeciw miasta. Na wyspie tej żyje około 500 europejskich i dwa tysiące chińczyków. Tylko ta wyspa w całym Kantonie ma charakter europejski. Jeśli przejdziemy przez jeden z dwóch mostów, łączących wyspę z miastem, znajdziemy się w Chinach średniowiecznych. Wąskie, krzywe ulice budzą nieprzyjemne wrażenie. Pełno tu brudu i wstrętnego zapachu.

Jedynie ustepstwo, jakie Kanton uczynił Europie polega na tym, że publicznie stracenia, odbywające się dawniej co tygodnia we wtorki i piątki o godzinie siódmej rano, przeniesione zostały z centrum miasta na przedmieście. Miasto otoczone jest grubym wysokim murem z silnymi wieżami w rogach. Na wszystkich placach stoją starodawne pagody z drogoceennymi posagami Buddy, przed którymi składane są ofiary. Kanton, który uważany może być za kolebkę chińskiego ruchu rewolucyjnego, jest swym wyglądem miastem najbardziej konserwatywnym, zacofanym.

PRZEPowiednie inżyniera OSOWIECKIEGO NA ROK 1938.

Inżynier Osowiecki w roku ubiegłym, mówiąc o prognozach na rok 1937 przepowiedział wy-

buch wojny na Dalekim Wschodzie, śmierć Tuchaczewskiego, liczne katastrofy lotnicze, zbliz-

zenie włosko-niemieckie i t. d.

Ciekawym jest co przepowiada słynny jasnowidz na rok nadechodzący. Otóż odpowiedź nie jest tak prosta jak się wydaje. Rozpoczął się nowy ruch narodowościowy, który sprawi wielkie kłopoty Anglii. W Hiszpanii zakończy się wojna domowa. Nastąpi znaczny wzrost potęgi Włoch oraz zupełny zmierzch Ligi Narodów. W roku 1938 powstaną pierwsze zarysy przyszłego jakiegos centralnego związku państw europejskich.

Wojny w roku 1938 nie będzie. Nasza polityka zagraniczna pochlubi się w tym okresie pełnymi sukcesami. Bardzo dobrze będą się układać nasze stosunki z Rumunią, Jugosławią i Francją. W kraju będzie panował spokój, nastawienie młodzieży będzie coraz bardziej nacjonalistyczne.

Uwaga wszystkich będzie zwrócona na Daleki Wschód. Wojna tam nie skończy się w roku 1938. Prawdopodobnie Rosja wciągnięta będzie w zamieszki. Japończycy odnoszą nowe sukcesy i połączą się z Chińczykami, wystąpią przeciwko Sowietaom. Sowiety nie otrzymają znikąd pomocy. Francja usunie się od współpracy z Rosją. Stalin dąży do wielkich przemian w Rosji. Nie pragnie on komunizmu (?) i dla tego przeprowadza czystkę ideowych komunistów. Stalin jednak załame się. Rok nadechodzący będzie rokiem

wielkich zmian w Sowietach.

W dalszym ciągu inż. Ossowiecki przepowiada wielkie niepokoję na Litwie. W Indiach rozpocznie się nowy ruch narodowościowy, który sprawi wielkie kłopoty Anglii. W Hiszpanii zakończy się wojna domowa. Nastąpi znaczny wzrost potęgi Włoch oraz zupełny zmierzch Ligi Narodów. W roku 1938 powstaną pierwsze zarysy przyszłego jakiegos centralnego związku państw europejskich.

Na Zachodzie wśród żyjących ubędą dwie znakomite postacie. Będzie dużo zabójstw politycznych. A no zobaczymy.

PRZEPowiednia FRANCUSKA

W jednym z astrologicznych kalendarzy francuskich ukazały się następujące przepowiednie:

W roku 1938 skończy się wojna hiszpańska, ale nie nastąpi jeszcze pełna konsolidacja reżimu. — Na Dalekim Wschodzie nastąpi odprężenie. Między Francją i Anglią dojdzie do rozdziewków na tle układu Anglii z innym mocarstwem europejskim (Niemcy?). Rok 1938 jest dobry dla Niemiec, gorszy dla Italii i Anglii. We Francji wybuchnie już w styczniu nowa fala strajków, a stabilizacji franka należy się spodziewać dopiero pod koniec roku.

FRANK B. KELLOGG

W St. Louis zakończył swe pracowite życie jeden z najwybitniejszych mężów politycznych Stanów Zjednoczonych doby obecnej, Frank B. Kellogg, były sekretarz stanu i członek Trybunału Światowego w Hadze, wreszcie współtwórca tak zwanego paktu Briand-Kellogg, mającego zapobiegać wojnom, podpisanego 27-go sierpnia 1928 w Paryżu przez 17 państw, w tej liczbie przez Stany Zjednoczone.

Kellogg za całokształt prac pokojowych otrzymał w roku 1930 nagrodę Nobla.

Jeden z najwybitniejszych znawców prawa międzynarodowego, występował Kellogg, jako przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, w najwazniejszych i najdelikatniejszych sprawach i podjął w ciągu swej długoletniej działalności 81 umów międzynarodowych.

W ostatnich latach, usunawszy się z widowni publicznej, stał on w rzędzie przeciwników napadu Włoch na Abissynię, jak również obecnego konfliktu japońsko-chińskiego.

Kariera Kellogga przypomina nam po części karierę prezydenta Lincolna przez wybijanie się własną pracą.

Urodzony na małej farmie w

stanie Minnesota, nie miał on środków na dalsze kształcenie, a że pragnął jakimśkolwiek sposobem piąć się wyżej, udał się do Rochester, Minn., i tam w jednej z firm adwokańskich spełniał dwie funkcje: sprzątał biuro, palił w piecu, a jednocześnie zajmował stanowisko chłopca do posług.

No, a przytem uczył się tak gorliwie, że po dwu latach, co było możebnem w ówczesnych czasach, został adwokatem.

To było w roku 1877 i był to pierwszy szczebel w karierze prawniczej Kellogga.

Jako republikanin rzucił się w wir polityki. W roku 1917 został senatorem, następnie był mianowany ambasadorem w Anglii, a w dalszym ciągu kariery zajął w czasie prezydentury Coolidge'a stanowisko sekretarza stanu.

Ostatnim problemem w karierze Kellogga był jego wybór na członka Trybunału Światowego w Hadze.

W karierze swej prawniczej zyskał największą sławę jako inwestytor w sprawie Standard Oil Co.

Człowiek wielkiej prawości i pracowitości był Kellogg godnym przedstawicielem najszczytniejszych haseł republikańskich.

Z CAŁEJ POLSKI

CYGAŃSKI • MINISTRE SPRAW ZAGRANICZNYCH • POZBAWIE SIĘ ŻYCIA.

Warszawa. — Głośna w lecie »koronacja« króla cygańskiego Matusza Kwiek, miała w tych dniach tragiczny epilog. Mianowicie pozbawił się życia przez zażycie trucizny Stanisław Kwiek, wyznaczony przez »króla« na stanowisko »ministra« spraw zagranicznych.

Stanisław miał między innymi udać się do Mussoliniego, aby prosić go o teren dla cyganów w Abisynii. »Król« nie dał jednak

DZIAŁALNOŚĆ GENERALA ROJI.

Ostatnimi czasami przejawia bardzo żywą działalność odczytowa gen. w stanie spoczynku, Bolesław Roja, były specjalista, słynny dowódca ewartaków w bitwie

pod Jastkowem. General ten należy do Stronnictwa Ludowego i jest sympatykiem Bloku Demokratycznego.

DZIEWIĘĆNAŚCIE FORTUN MAGNACKICH NA LICHTACI. Warszawa. — Towarzystwo Kredytowe Ziemskie wystawiło na licytację 19 większych majątków znanych rodzin arystokracji.

70 TYSIĘCY LUDZI W WIEZIENIACH. Ministerstwo sprawiedliwości opracowało statystykę więźniów we wszystkich więzieniach pol-

na podróz pieniędzy. — Do tych kłopotów »politycznych« doszły kłopoty sercowe. Stanisław ożenił się mianowicie przed kilku miesiącami z młodą, urodziwą cyganką, którą pociągał tytuł »ministrowej«. Gdy jednak cyganka przekonała się, że p. »minister« musi nadal reperować garnki, aby zarobić na życie, zaczęła być niewierna. Wszystko to nakłoniło cygańskiego »ministra« do popełnienia samobójstwa.

W Manekukuo 300,000 do 350,000 wojska, łącznie ze 190,000 żołnierzy, trzymanymi w prowincji Kwantung.

Na terytorium Peipinu znajduje się od 200,000 do 250,000 japońskiego wojska.

W zagłębiu rzeki Yangtze od 250,000 do 300,000.

Mniejsze oddziały są rozlokowane w Południowych Chinach i dokoła Kantonu.

Dziewięćdziesiątych tej potężnej armii składa się z Japończyków, gdyż tylko w armii stacjonowanej w Kwantung ma się znajdować dużo Chińczyków.

WZOROWA WIEŚ POLSKA.

Na wzór Liskowa nabiera w Polsce rozgłosu nowa wieś wzorowa. Jest to Odrowąż, kolebka starego rodu tak dla Polski i Kościoła zasłużonego. Wieś ta leży na linii Konskie - Skarżysko - Kamienna i liczy 1000 mieszkańców. Postęp wprowadzony od chwili założenia spółdzielni spożywców, wieś ma do zawnieszczenia księdzu Bartnickiemu i hr. Platerowi. Świeżo, o własnych siłach, pierwszy w powiecie wybudował sobie Odrowąż Dom Ludowy, gdzie skupił całe życie kulturalne, oraz wielki gmach 7-klasowej szkoły, zakłada spółdzielnię zdrowia, aptekę, łaźnię, pralnię, kinoteatr ludowy i t. d., nie tracąc mimo to charakteru wiejskiego swej gminy.

BLISKO 4 MILIONY KONI I 10,6 MILIONÓW BYDLA W POLSCE.

Sporządzony został ostatnio wykaz inwentarza żywego w Polsce na podstawie rejestracji z 30-go czerwca 1937. Wykaz ten nie uwzględnia inwentarza żywego w wojew.

W ciągu roku od poprzedniego dnia rejestracji ilość koni w Polsce wzrosła z 3.824.075 do 3.887.612, a więc o przeszło 63.000. Zwraca uwagę fakt poważnego spadku ilości koni czteroletnich i starszych.

W tym samym czasie przybyło przeszło 370.000 sztuk bydła rogatego, którego dziś jest przeszło 10 i pół miliona.

Stosunkowo największy wzrost wykazuje trzoda chlewna, mianowicie o 631.000 sztuk. Ogółem istniało w momencie rejestracji przeszło 7.690.000 sztuk trzody chlewniej.

Wzrost ilości owiec zaznaczył się w tym samym okresie cyfrą blisko 160.000 sztuk do pokaźnej cyfry 3.181.492 sztuki.

Ilość kóz w Polsce jest w dalszym ciągu dość nieznaczna i wynosi z górą 405.000 wobec 383.000 przed rokiem.

Tragiczny zakład o cenę własnego życia.

„DAM 1000 ZŁOTYCH, ŻE PI-STOLET NIE WYSTRELI“.

We wsi Zaciśze w pow. lubomskim dozorca jeziora Łukie-Panamut — Józef Greniuk, lat 36, chciał zastrzelić chorego psa z pistoletu, który otrzymał od administracji. Pistolet jednak nie wypalił. Greniuk, w godzinach wieczornych udał się do mieszkania Michała Morozu mieszkańca Zaciśza i tam celując kilkakrotnie w ziemię, czynił to daremnie, gdyż pistolet ani raz nie wypalił. Greniuk, będąc pewny, że nabój jest uszkodzony, powiedział do domowników następujące słowa: »jestem pewny, że rewolwer nie wystrzeli, mogę dać 1000 złotych, że nie wystrzeli on nawet, gdy będę do siebie celował«. Po tych słowach Greniuk skierował lufę pistoletu do siebie, opierając ją o prawy bok i pociągnął za cyngiel. W tym momencie padł strzał, Greniuk został ciężko ranny.

WOJSKO W MANDZURII DLA POSTRACHU ROSJI.

Washington. — Stosownie do informacji osób wtajemniczonych, Japończycy mają obecnie w Chinach i Mandzurii ponad 900,000 wojska. Jest ono podzielone w ten sposób:

W Manekukuo 300,000 do 350,000 wojska, łącznie ze 190,000 żołnierzy, trzymanymi w prowincji Kwantung.

Na terytorium Peipinu znajduje się od 200,000 do 250,000 japońskiego wojska.

W zagłębiu rzeki Yangtze od 250,000 do 300,000.

Mniejsze oddziały są rozlokowane w Południowych Chinach i dokoła Kantonu.

Dziewięćdziesiątych tej potężnej armii składa się z Japończyków, gdyż tylko w armii stacjonowanej w Kwantung ma się znajdować dużo Chińczyków.

Obserwatorzy powiada, że Japończycy dlatego posiadają u brzozią armię w Manekukuo, aby utrzymać w szachu sowiecką Rosję.

SŁOWO BOŻE

Na Niedzielę Starozapustną.

(Ewangelia zapisana u św. Mateusza w rozdziale XX.)



W on czas mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał je do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał drugie stojące na rynku próżnujące, i rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej: a co będzie sprawiedliwa, dam wam. A oni nie najal. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór przyszedł, rzekł Pan winnicy sprawcy swemu: Zawołaj robotników, i oddaj im zapłatę począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszedł, którzy około jedenastej godziny byli przyszedli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi mniemali, żeby więcej wziąć: ale wzięli i oni po groszu. A wzięwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostateczni jedną godzinę robili; a uczyniłeś je równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia. A on odpowiadając jednemu z nich rzekł: Przyjacielu, nie czynię krzywdy. Ażas się ze mną za grosz nie znowić? Weźmij co twego jest, a idź, choć też i temu ostatecznemu dać jako i tobie; czyli mi się nie godzi uczynić co chcę? czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Takei ostateczni będą pierwszymi, a pierwsi ostatecznymi. Albowiem wiele jest wezwanych, ale mało małych wybranych.

I do nas także mówi Pan: Idźcie i wy do winnicy Mojej! Także, ponieważ już było wiele przed nami, których Jezus powoływał: Naprzód apostołowie, za nimi wielu, wielu innych. Teraz przyszedł na nas kolej: zbawienie dusz naszych i bliźnich naszych jest to praca w winnicy, którą musimy wykonywać. Przypatrzmy się jak inni pracowali:

Chrystus jest najwznioślejszym przykładem dla ludzi po wszystkie czasy. Celem Jego życia była praca dla Ojca niebieskiego: «wszystko ratować, co było zgineło». W tym celu opuścił piękne niebo,

stał się człowiekiem, pracował całe życie, na koniec oddał je za ludzkość. «Większej miłości nie ma, jak gdy kto odda życie za przyjaciół swoich». A z jaką gorliwością pracujemy? Może i nam powiedzieć Zbawiciel: «Co stoicie dzień cały próżnując?»

Drugim przykładem są apostołowie, którzy wiernie wstępowali w ślady Zbawiciela i stali się prawdziwymi robotnikami w winnicy Pańskiej. Ileż to oni pracowali i cierpieli! Czytamy, co św. Paweł mówił o sobie: był kamienowany, różgami sieczony, dni i noce był w podróży, które były wtedy

znacznie uciążliwsze, niż obecnie, znośli głód, pragnienie, upał i d. Powodem tego to po pierwsze miłość Boga. Wielu jest takich ludzi, którzy go nie znają — zaledwie szóstą część ludności jest katolikami. Przeszło połowa są poganie, inni schizmatycy, heretycy, mahometanie i żydzi. Czy możemy patrzeć na to obojętnie? Bóg kocha wszystkie dusze — wszyscy są powołani do szczęśliwości wiecznej. Chrystus umarł za wszystkich, a jednak tylu ginie. Czy możemy twierdzić, że kochamy Boga, jeżeli nie współdziałamy w ratowaniu dusz nieśmiertelnych? Miłość okazuje się w czynach. A jaka odpowiedzialność ciąży na nas, jeżeli my o tym nawet nie myślimy!

Pawłowie miłość bliźniego. Są to dzieci Boże, które Bóg kocha. Tak bardzo Bóg świat ukochał, że Syna Jednorodzonego posłał, aby śmiercią swoją świat odkupił. Dusza bliźniego jest bardzo drogocenna, niema na świecie nic kosztowniejszego. Diabeł zna jej cenę, gdy tak się stara, aby ją oderwać od Boga. Dusza bliźniego zawsze jest w niebezpieczeństwie — wszystko się spryskało aby ją zgubić: diabeł, świat i t. d. Jeżeli kto tonie, a ja go mogę wyratować, czy tego nie uczynię? Zgrzeszylibyśmy ciężko, gdybyśmy tego zaniedbali. A co znaczy życie doczesne wobec życia wiecznego duszy? Tu chodzi tylko o dobrą przemianę: pieniądze, sławę i t. p., a tam o wieczność. Gdy duszę kto straci, ginie na wieki.

Czy nie słyszysz jak dusza bliźniego woła: «Ratuj mnie!»

Czy nie pośpieszysz z pomocą?

PHARMACIA DA ORDEM

w São José dos Pinhães
Lekarstwa krajowe i zagraniczne
Recepty przygotowuje sumiennie
polski aptekarz z długoletnią
praktyką w tym zakresie.
Ceny są bardzo niskie.
Lekarz na zawołanie. Apteka otwarta
w dzień i w nocy.
Mówi się po polsku.

ELIXIR 914

używać go zauważając po kilku dniach:
1) Krew czysta, wolna od wszelkich
nieczystości i dobry stan zdrowia.
2) Zniknięcie przyszczoł, egzemy, wrzodów, swędzenia, ran i jęczmyków i t. p.
3) Zniknięcie zupełne **Reumatyzmu**, bólów w kościach i bólu głowy.
4) Zniknięcie objawów syfilistycznych
wszelkich nieudolności spowodowanych
przez syfilis.
5) Złotać i kieszki będą w doskonałym
stanie, bo «Elixir 914» nie atakuje
łuski i nie zawiera jodków.
Jest jedynym lekarstwem czyszczącym
krew, która posiada świadectwa szpita-
li, tudzież specjalistów w chorobach oru-
i żołądkowych na tle syfilistycznym.
Elixir 914 w flaszkach o zdrow-
ionej wielkości 20 proc. niższej.

Sangue! Sangue! Sangue!

SANGUENOL

(Formuła niemiecka)

Jest to środek wzmacniający
i składający się z 8 elementów:
Fosforu, Kalcjum, Arseniku,
Vanadatu i t. p.
Jedynym lekarstwem, które po 20-
dniowym zażywaniu go zabezpie-
cza i chroni każdego od suchoty.
Skutki:
1) Ogólne wzmocnienie sił i na-
tychmawstwy powrotu apetytu.
2) Znika zupełnie ból głowy
beznosności i nerwowości.
3) Zwalcza radykalnie przynę-
bienie i wywołuje chęć do życia
4) Powiększa wagę ciała aż
do 3 kg.
Sanguenol jest to wynalazek
naukowy.
Powyżej wymienione szczegóły
są opinia, wydana przez lekarza
Dr. Manuela Soares de Castro.

Przedsiębiorcy i Kupey ogła-
szajcie się w «LUDŹIE»

Przeciw bólowi głowy, zębów, bólowi reumatycznemu
i artretycznym przebieganiu grybów i t. p. używajcie
zawsze polskie proszki



„KOGUTEK“

(MIGRENO-NEURASIN)

Żadajcie we wszystkich aptekach, składach
aptecznych (w interiorze sprzedają wszystkie
wendy).

Jedyni reprezentanci na Brazylię:

EMILIANO & MAZUREK

Caixa Postal, 111. Telefon 1761. Adres telegr. BRAZPOL
Kurytyba.

Co mówi Ign. Paderewski
o swojej drodze do sławy

Wyprawa młodego polskiego pianisty do Ameryki trzymam
genialnego muzyka. — Amerykanie lubią ścisnąć dlonie
sławnych ludzi. — Dziesiątki koncertów z chorem palcem. —
Znajomości, które przysłały się Polsce.

W piśmie The Saturday Evening
Post: w Filadelfii drukuje się wspom-
nienia Ignacy Paderewski, nie ty-
ko największy żyjący Polak, lecz i
największy żyjący muzyk współczes-
ny. Jeśli mi Polacy szczególnie do-
brze znają Paderewskiego jako wiel-
kiego patriotę i męża stanu, mniej
jest nam znana droga, jaką zaprowa-
dził Mistrz do

waszczałowej sławy,
jakiej bardzo mało zdobyło muzyków.

W «IKC» znajdujemy następujące
omówienie wspomnień Paderewskie-
go, ukazujących się w przytoczonym
wyżej piśmie amerykańskim:

Droga, po której Paderewski wstę-
pował na coraz to wyższe szczeble
Akropolu sztuki wiodła poprzez

nieślężane wysiłki pracy.
Jej etapy odnajdujemy w autobiografii
mistrza fortepianu. Poświadcza jej naj-
piękniejsze lata swego życia, nie ska-
piąc wysiłków dla zdobycia niezna-
nodnej techniki i pełnej najsłabsze-
niejszego wyrazu ekspresji przyswa-
janych sobie dzieł.

Oto gigantyczne zadanie stało przed
młodym, uznanym już w Europie
pianistą.

Ameryka wzywa go do siebie,
proponując 80 dni koncertów samo-
dzielnych i współdziału w koncer-
tach orkiestralnych. Repertuar utwo-
rów, przewidzianych na te koncerty
był wprost olbrzymi, obejmował 8
koncertów fortepianowych z orkiestra
i kilkanaście solowych. Zorganizowa-
wał je znany twórca firmy fortepia-
nowej Steinway. Paderewski przy-
muje propozycję i wyjeżdża do Stan-
ów Zjednoczonych w listopadzie
1891 roku.

Podróż moja na małym parowcu
„Spree“ była okropna. Droga dłuży-
ła się niesłychanie przy ciągłych ata-
kach choroby morskiej. Po przybyciu
do Nowego Jorku nie miałem natu-
ralnie tego wrażenia, jakie odbiera
dzisiejszy turysta. Małe, niekiedy i brud-
ne budynki obok przystani spra-
wiały wrażenie ubóstwa i niepo-
rządku.

Wśród niewielu osób, przybyłych
na powitanie parowca, zjawiał się re-
prezentant Steinwaya, p. Trebbar,
którego mina była podobna do na-
stroju owej dzisiejszej nocy i nie wró-
dziła mi nic dobrego. Uderzyły mnie
przekro jego słowa, iż

W Ameryce nie mogę spodzie-
wać się niczego nad-
zwyczajnego.

ani wybitniejszych sukcesów, po tylu
znakomitościach, jakie już występo-
wały. Powodzenie moich koncertów
w Londynie, na zamku Windsor z za-
proszania królowej Wiktorii, i Pary-
żu, było wprawdzie znane, ale zdani-
em p. Trebbara, nie mogło to prze-
sądzać niczego wobec rzekomych wy-
sokich wymagań publiczności amery-
kańskiej, lubiącej się szczególnie w
spełwie i grze skrzypcowej, ale dość
obojętnej dla fortepianu.

Istotnie, dziwne to było powitanie,
a wytłumaczyć je można sobie tylko
chcąc przygotowania artysty
polskiego do małych zarobków.

które czekały go przy nader niskich
cenach, jakie pobierano za jego kon-
certy, urządzone częstokroć w ma-
lutkich salach. Nie przewidział im-
presario Steinwaya, że

za Paderewskim szaleć miała
niebawem publiczność
amerykańska

i że temu samemu wstyd będzie wy-
płacać małe honoraria artystce, który
porwał słuchaczy.

Tak więc początek złotego mostu,
który powstał w Ameryce i sięgnął
Europy, był dla Paderewskiego na-
der przykry. Nie zrażony jednak by-
najmniej, myślał on przede wszyst-
kim o dalszym ćwiczeniu przysto-
wanego na tournée repertuaru, gdyż
nadzwyczajna skrupulatność nie po-
zwalała mu produkować się inaczej,
jak tylko po niesłychanie drobiazgo-
wym przestudiowaniu i wyćwiczeniu
w najnowszym i najbardziej skom-
ponowanej.

Nielatwie to było zadanie w okre-
sie trwania tak forsownego tournée,
kiedy koncerty odbywały się dzień
po dniu w rozmaitych miejscowo-
ściach, poprzedzane z wibszcza próbami
orkiestralnymi. Pozostawały do
ćwiczenia jedynie noce i to rzeczy-
wiście wykorzystywał młody pianista,

pracując noc w noc
do białego rana

nad swym repertuarem. Bywało tak
naprawdę w Nowym Jorku, że w
hotelu skarżył się na przerywa-
nie im ciszy nocnej, wówczas prze-
nosił się Paderewski do Składu Stein-
waya i tam w nieopalcanej ubikacji,
założonej instrumentami, ćwiczył
noc w noc.

Bywało i gorzej dla wyczerzonego
na punkcie piękna sztuki artysty
kiedy trzeba było grać koncerty z
orkiestrą bez prob, poznając dyry-

genta dopiero w czasie występu przy
pulpicie, jak się to również w tym
fantastycznym tournée zdarzało.

«Pamiętam, z jaką niecierpliwością
oczekiwałem koncertu w Chicago
31 grudnia i 1 stycznia 1892 roku.
Nie przewidziano dla mnie czasu na
próbę z orkiestrą, którą prowadził
miał znany dyrygent Teodor Thomas.
Przedemianem nie widziałem nigdy
przedemianem ani jego, ani sali «Aud-
itorium», w której koncerty były wy-
znaczane.

«Przyjechałem do Chicago w go-
dzinach przedpołudniowych, a o 2,30
był początek koncertu. Koncert roz-
począł się jakąś uwerturą, której
słuchałem w pokoju dla arty-
stów, samotnie i zdenerwowany.

Po skończeniu utworu orkiestral-
nego wszedł śpiesznie niski jegomość
w peruce, który wołał głośno: «Pa-
derewski, gdzie jest Paderewski?»

«Stanąłem przed nim, przedstawia-
jąc się. Thomas potrząsnął energicz-
nie moją dłoń i poklepał mnie przy-
jaźnie po plecach, mówiąc: — «Woc-
bie tego chodźmy grać».

Koncert przed salą wypełnioną
czterema tysiącami osób, odbył się
bez przeszkód i został uwieczniony
olbrzymim sukcesem. Przyjaźni za-
warta od tego czasu pomiędzy nami,
przetrwiała wiele lat. Nieraz koncert
ów przez nas obu mile wspomniany,
a Thomas zapytywał zdziwiony,

jak mogłem odważyć się na
koncert fortepianowy bez
próby z orkiestrą.

Odpowiedziałem szczerze, że wszel-
kie moje obawy pierzchyły na jego
widok i z całym zaufaniem do jego
paleczki grałem koncert spokojnie
do końca.

To pierwsze zetknięcie się z pu-
blicznością amerykańską miało nie-
kiedy także charakterystyczne oba-
wy. W miejscowości Maine publicz-
ność pojawiła się gromadnie za kuli-
kami, chcąc zbliżyć się do sławnego
Polaka i uścisnąć jego dłoń. Te uści-
ski przesyładowy Paderewskiego w
Ameryce. Obywatel amerykański
lubi «shake hands» (uścisnąć dłoń) i to
dość energicznie, a Paderewski miał
delikatne dlonie, pianisty, reagując
boleśnie na

twarde i szorstkie uściśki
Yankeesów.

Wielokrotnie opowiada o tych
przypadkach, kiedy puchła mu pra-
wa dłoń przy podawaniu ręki dzie-
siątkom wielbicielki, aż w końcu po-
dawał dłoń lewą i wogóle zaprzestał
tego męczącego go zwyczaju.

Albo w pierwszej turze amerykań-
skiej, w cytowanym powyżej Maine,
jeszcze nie osmielił się wycofywać
swych dion od namiętnych uściśków
szumujących do jego pokoju publi-
czności. Ten spontaniczny objaw,
spowodowany był poezmatem «How
Paderewski play» (Jak Paderewski
gra napisanym przez Watsona Gil-

dera i entuzjastycznym artykułem
znanego tamtejszego pianisty dr. Wil-
liama Mason.

Niemniej jednak upamiętniać się
przekro pierwszą podróż ameryka-
nska Paderewskiego.

Pracując po 17 godzin dziennie,
naderwał sobie ścęgno czwartej
palcu lewej ręki. Stało się to nagle
w czasie koncertu w Rochester, to
też z najwyższym wysiłkiem, zaci-
skając zęby z bólu, dograł koncert
do końca.

Przybył nowy trud. Trzeba było
przeuczyć się grać utwory dalszego
repertuaru bez używania czwartego
palcu. Lekarz polecił oczywiście
wstrzymanie się od gry, ale zawarty
kontrakt nie dał się zmienić, koncerty
były wyznaczone, a nawet i pospra-
dowane z góry. Gorąca woda, masaż
elektryczny i tym podobne zabiegi,
ratowały sytuację narównie z mło-
dzieńczym zapalem artysty. Z 10
80 koncertów zmieniło się na 107
występów, trzeba było powtarzać re-
citale po raz drugi w wielu mia-
stach.

Sława polskiego pianisty rosła i po-
tęgowała. Steinway podwyższył samo-
rządnie honoraria i wszystko szło
jak najpomysłniej, gdyby nie szalone
bole w lewej ręce, które trzeba było
pokonywać nadludzkim nieraz wysi-
łkiem woli.

Charakterystyczne jest, iż również
w czasie drugiej podróży amerykań-
skiej, podjętej z braćmi Adamowski-
mi, Paderewski zranił sobie palec w
czasie koncertu i znowa

grał 22 razy, krwawiąc
klawiszem fortepianu,

lecz nie dając poznać po sobie jak
cierpi. Działo się to wszystko z po-
wodu zbyt twardej mechaniki forte-
pianów Steinwaya, którą też po tych
boleśnych doświadczeniach Paderew-
skiego nieco zmieniono i ulepszone.

Trzykrotnie przyjeżdżał Paderew-
ski w latach dziewiętnastych do
Ameryki. Za trzecim razem, latem
1895 roku odwiedził Paderewski po-
raz pierwszy Kalifornię, który to
kraj wraz ze stolicą San Francisco,
zrobił na nim niezatarte wrażenie
raju na ziemi.

Przejrzystość powietrza, łagodność
klimatu, uprzejmość i gościnność oby-
wateli, złożyły się na całość nader
sympatyczną, to też wspomina je Pa-
derewski, pisząc jak wówczas czuł
się zadowolony i szczęśliwy.

Z tych to czasów datują się zna-
jomości Paderewskiego z licznymi
osobistościami świata amerykańskiego.
W San Francisco poznał Herberta
Hoovera, późniejszego prezydenta
USA, który studiował na uniwersy-
tecie Stanford. Ta znajomość zame-
niona w przyjaźń dożgonną, wemy
jaki błogosławioną dożył do Polski w
czasie wielkiej wojny i po jej za-
kończeniu. Hoover i Wilson to były

zadarki przyjaźni polsko-amerykań-
skiej, uwiecznione słynnym paragra-
fem 13-tym traktatu wersalskiego,
gwarantującym

niepodległość i dostęp Polski
do morza.

We wspomnieniach Paderewskiego
rysuje się świat amerykański bardzo
ciekawie i sympatycznie. Twierdzi on,
że pościągając wszystko dla przyszło-
ściowego «businessu», znajduje Amery-
kanin wiele serca dla żywnych
spraw ludzkości. Stąd milionowe fun-
dacje, na jakie nie zdobyła się stara
Europa, nie mogąc się poszczycić
czymś takim, jak instytut Rockefellera,
Morgana czy Carnegiego, dają-
ce miliony dolarów na badania nau-
kowe, szerzenie wiedzy, czy też naj-
szczytniej pojętą filantropię.

Życie i stosunki amerykańskie od
czasu pierwszych podróży Paderew-
skiego uległy wielkim zmianom. Mi-
asta, które widział podówczas jako
powstające oady o kilku tysiącach
mieszkańców,

rozrosły się na milionowe
stolice.

Do nich zalicza się on np. Los Angeles
i San Diego. Koncerty bowiem Pade-
rewskiego odbywały się wówczas nie
tylko po większych ośrodkach kulta-
ralnych, ale także i po małych miast-
kach. Zmieniły się miasta, zmieniły
się zwyczaje koncertowe, jakkolwiek
na tą zmianę nie potrzebował czekać
Paderewski przez dziesiątki lat. Na-
stępowało to bowiem, dzięki jego ta-
ktowi osobistemu, znacznie prędzej.

Koncerty nie były przed nim w wa-
żne za manifestacje sztuki dla sztuki,
lecz za zebrania towarzyskie, w czasie
których popisywał się mogli artyści,
dając się tym samym poznać światu.

W niektórych krajach, zwłaszcza ro-
mańskich, zwyczaj ten przetrwał się
prosto w nieustającej gadaninie, nie
pozwalając wogóle występującemu
artystyce na skupienie swego popisu.

Paderewski wzbierał się w tych
warunkach występować, a umiał tak
przekonywując argumentować, że
panie z najlepszym towarzystwem prze-
sięgali się w agitacji, aby przygo-
tować odpowiedni grunt do jego wy-
stępów. I tak przy pomocy arysto-
kratki hiszpańskiej, pani de Castrax,
zdołał wywalczyć sobie kom-
pletną ciszę w czasie koncer-
tów w salach Ameryki
Południowej.

począwszy od Buenos Aires, co wyda-
wało się przed nim rzeczą niemal
nieprawdopodobną tak sale były po-
dczas pełne hałasu i rozmowy,
chłodzenia tam i sam.

Stąd był i Paderewski już o krok od
objawów tego holdu dla reprezenta-
wanej przez niego sztuki i dla niego
samego, jakie trwały i po dziś dzień,
ze nie tylko milką głozy przy jego
ukazaniu się na estradzie, ale obecni
powstają z miejsc.

I. H.

Z DZIAŁALNOŚCI »Sodalicii Pań« w Rio Claro

W P A R A N I E.

Jest tu w Rio Claro Stowarzyszenie »Sodalicii Pań«. Niewiasty te, matki i żony i wdowy, pracują cicho, a gorliwie, nie chwalcą się swą pracą. Jako ciekawemu korespondentowi »Ludu« udało mi się zdobyć sprawozdanie, jakie zarząd tychże Sodalisek opracował na podstawie protokołów i ksiąg kasowych. Proszę Szanowną Redakcję, aby była łaskawa ogłosić to sprawozdanie, bo należy się im uznanie za tę gorliwą pracę; może to będzie dla innych niewiast zachętą, aby się łączyły ku wspólnej pracy dla dobra ogółu.

Korespondent.

Sprawozdanie prezydentki »Sodalicii Pań« z dwóch lat. Minęło dwa lata, jak istnieć nasze Stowarzyszenie »Sodalicii Pań«. Zawzięło się 4 października 1935, a dnia 27 października został wybrany zarząd. Uroczyste przyjęcie przesyło 50 członkiń odbyło się w uroczystości Matki Boskiej Gromniczej dnia 2 lutego 1936. Zarząd zaraz od początku zabrał się gorliwie do pracy, idąc za radą i wskazówkami swojego dyrektora, księdza St. Piaseckiego. Wskazując tutaj na niektóre prace zarządu i ich skutki: 1) mamy swój piękny sztandar, pod którym gromadzimy się w uroczystości religijne i obchody narodowe i mamy swoje odznaki;

2) mamy swoje ksiązki kasowe i protokolarne, w których zapisuje się wszystko, to co wchodzi i co wychodzi i co się uradzi i co się zrobi;

3) w parafialnym »Domu Ludowym«, mamy swój pokój na umieszczenie biblioteki. Pokój ten zaczęły, będzie także ukończony i to nie z kasy sędzi sędzi, ale z pieniędzy, zdobytych zapobiegliwością zarządu i tych, co mu pomagali w tej pracy;

4) mamy szafę na ksiązki i skromną bibliotekę, która będzie się dalej rozszerzać;

5) mamy obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, w sali w której co miesiąc gromadzimy się;

6) w działalności społecznej Stowarzyszenia »Sodalicii Pań«, przeżyliśmy siłą bardzo do parafialnego »Domu Ludowego«, tak jak artykuł 7, litera b, nakazuje. Zarząd nasz robił wysiłki i dawał ciągłą pracę, pomagając zarządowi »Domu Ludowego«. Urządzenie pokoju, schówki na ubrania i kapelusze, ogrodzenie, urządze-

nie kuchni, jadalni, oto poważny dorobek. Pieniądze na urządzenie tego nie szły z kasy sędzi »Sodalicii Pań«, tylko z osobnych źródeł, z osobnych składek i gospodarki w kuchni Domu Ludowego;

7) jeszcze szerszą działalność rozwinął zarząd w parafii, dla chwały Bożej, dla kościoła. Przez ręce zarządu Stowarzyszenia Sodalicii Pań przesunęła się kwota 1:457\$600, na malowanie, nowe drzwi kościelne, chorągiew żalobną, sukienki dla ministrantów, pelerynki różnych kolorów, welon, żasłony tabernakulum, do tacki do śpiewników, okitowanie okna na chórze i t. d. Wprawdzie do tego przyczynili się także inni, nie należący do Sodalicii Pań, ale za inicjatywą i staraniem naszego zarządu.

Wiadomości te podałam nie na naszą pochwałę, ale, aby towarzyszki wiedziały co się robiło i aby widziały, że nasze stowarzyszenie jest pozytywne.

Stanisława Stasiak.

Teraz podaję swoje sprawozdania sekretarka, kasjerka, bibliotekarka.

Sprawozdanie sekretarki »Sodalicii Pań« do końca 1937 r. W Stowarzyszeniu »Sodalicii Pań« znajduje się już przyjętych 67 członkiń. Zebrania członkiń odbywały się prawie regularnie co miesiąc, zwykle w czwartą niedzielę miesiąca. Na zebrania przychodziło przesłanie 33 członkiń, czasem więcej, czasem mniej. Próbowano urządzać zebrania po nabożeństwie, ale było gorzej. Wskutek tego, że członkiń przychodziło późno, nie można zwykle wszystkich załatwić; powinno przychodzić się wcześniej.

W tych dwóch latach nastąpiły w zarządzie pewne zmiany. Dnia 7-go lipca 1936 r. p. Regina Paul uściłapiła z urzędu pierwszą sekretarkę. Wybrana została na ten urząd i zatwierdzona przez ks. dyrektora p. Stanisława Stasiaka. W dniu 5 września 1937 roku zmarła s. p. Karolina Kasprzak, ogólnie szanowana pierwsza prezydentka. Sodalicia Pań poniosła wielką stratę przez tę przedwczesną śmierć tej dzielnej Sodalicki. Jej miejsce w zarządzie zajęła wiceprezydentka p. Maria Kozłowska, i prowadziła sumiennie i z poświęceniem w dalszym ciągu podjęte prace.

Podczas uroczystości i zabaw w »Domu Ludowym« w kuchni i przy kapeluszach według zapiszków: s. p.

Karolina Kasprzak 12 razy, Michał na Pachala 8 razy, Olga Miranda 8 razy, Stanisława Stasiak 8 razy, Maria Kozłowska 7 razy, Maria Stawicka 5 razy, Ewa 1 raz, Helena Łyczko 1 raz.

Dodaje, że Sodalicia Pań urządziła co roku pielgrzymkę do Vera Guarany na odpust Serca Jezusowego. Stowarzyszenie nasze brało udział we wszystkich uroczystościach i występowało licznie przy swym sztandarze w procesjach.

Opięć Polskiej w Poznaniu podziękowano za ksiązki.

Każdego roku w dzień św. Szczepana, urządzono dla dzieci członkiń choinkę w »Domu Ludowym«, a w ostatnie święta także za rzeką, w szkole na czwartę Paraleli. Na tamtych liniach bowiem mamy większą ilość członkiń. Na innych liniach za mało jest jeszcze członkiń, aby można zrobić to samo.

Na uroczystościach naszego Stowarzyszenia, grała bezinteresownie orkiestra rękodzielnicza, za co na tym miejscu składamy muzykantom szczerze podziękowanie.

Maria Kozłowska.

Sprawozdanie kasowe (w streszczeniu):

Skarbniczka kasy sędzi, czyli Sodalickiej, p. Olga Miranda wykazała, z wpływów nadzwyczajnych 424\$000, z opłat członkowskich 450\$900. Razem dochód 874\$900. Rozchód na sekretariat (ksiązki i papier) 18\$500, odznaki 75\$200. Sztandar stowarzyszenia 234\$000, choinka dla dzieci 84\$500, biblioteka szafa i ksiązki 105\$000, różne wydatki drobniejsze 72\$000. Cały dochód 589\$200. Pozostaje w kasie 285\$700.

Kasa zewnętrzna »Sodalicii Pań«, zasilana już to dochodami z kuchni w »Domu Ludowym«, już to zbiorów dobroczynnych ofiar na listy składek, z loterii, z kawy, z poświęcenia chorągwi żalobnej i z 200\$000 pożyczki, wykazuje w dochodzie 2:949\$100. Z tej sumy weszło na urządzenie w »Domu Ludowym« 1:075\$800. Do kościoła na malowanie, drzwi frontowe, chorągiew żalobną i różne inne drobniejsze rzeczy dla kościoła weszło 1:457\$600. Wydatki różne 68\$000. W kasie zostaje na zwrot pożyczki i na okna do pokoju niewiast w »Domu Ludowym« 353\$200.

Sprawozdanie biblioteki »Sodalicii Pań« do końca r. 1937.

Biblioteka, to są ksiązki, które »Sodalicia Pań« dostała lub nabyła. Dotychczas mamy ksiązki ofiarowane przeważnie przez »Oświatę« i Stowarzyszenie »Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie«, za pośred-

ctwem proboszcza księdza Stanisława Piaseckiego. Aby uzyskać dalsze ksiązki, posłałyśmy 50\$000 na opłatę pocztową ksiąg, które mają nam posłać w Polskę. Nabyłyśmy także szafę na ksiązki, która wraz z ksiązkami stoi w pokoju przeznaczonym dla Pań w »Domu Ludowym«. Tutaj w tym domu, co niedzielę, przed nabożeństwem, można wypożyczać ksiąz-

ki. Aby ułatwić wypożyczenie, bibliotekarka będzie czekała tu na czytelniczki w każdą niedzielę i święto przed nabożeństwem.

Dotychczas mamy w bibliotece 45 ksiąg i broszur nieoprawnych. Czytających członkiń jest zapisanych 20. Mała liczba czytających jest może dla tego, bo i ksiąg jest nie wiele.

Maria Stawicka.

NOWY OŚRODEK MŁODZIEŻY ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Rio, 6 (PAT). — Na Groniku, w gminie kościeliskiej, pod Zakopanem, oddano do użytku nowy ośrodek młodzieży Światowego Związku Polaków z Zagranicą. W ośrodku tym młodzi Polacy z Zagranicy przygotowywać się będą do pracy narodowej i społecznej wśród swoich rodaków na obczyźnie.

Towarzystwo obozów dla młodzieży, mając na względzie znaczenie 8 milionowej gromady Polaków zagranicą dla wielkości narodu polskiego, chcąc przysłużyć im z pomocą, postanowiło przekazać swój ośrodek obozowy na Groniku, na rzecz Polonii Zagranicznej. Zarząd Towarzystwa zwrócił się do ministra Becka z zapytaniem, komu ośrodek ofiarować? P. Minister uznał Światowy Związek Polaków za organizację, która zgodnie z intencjami Towarzystwa lepiej dar wykorzystywać. Myśl tę podkreślił w przemówieniu na uroczystości poświęcenia budynków dyrektor Drymmer, który zabierając głos w imieniu ministra Becka, zobrazował cele instytucji, kończąc życzeniami, aby z ośrodka tego rok rocznie wychodziły w szeroki świat kadry młodych Polaków, dumnych

z przynależności do wielkiego narodu, świadomych swej roli organizatorów życia polskiego zagranicą.

Po nim przemawiał prezes Światowego Związku Polaków Zagranicą woj. Raczkiewicz, apelując do polskiej młodzieży zagranicą, by garnęła się do pracy narodowo-społecznej, która nie tylko dla wewnętrznej satysfakcji ale będzie też spełnieniem obowiązku patriotycznego.

Nowo otwarty ośrodek, poza budynkami zawierającymi mieszkania i sale wykładowe, posiada obszerne tereny dla uprawiania sportów latem i zimą.

„Quo Vadis“

Jeszcze można nabyć w składnicy »Oświaty« komplet »Quo Vadis« w 6 tomach za niską cenę 6\$000.

Korzystając z okazji i zamówić sobie to wspaniałe dzieło naszego największego pisarza Henry'ego Sienkiewicza. »Quo Vadis« zostało przetłumaczone na bardzo wiele języków. dzieło to czytają wszystkie kulturalne narody w świecie.

Każdy rolnik powinien sobie nabyć

ponuczające ksiązki rolnicze

Uprawa winorośli i wyrób wina — Ks. J. Łopacińskiego, cena	5\$000
Weterynaryz Domowy — Gryzelko, cena	5\$000
Cebula i jej uprawa — Bieżanko	1\$000
Zaprawianie ziarna — Krużewski, cena	1\$006
Uprawa ziemniaków — Krużewski, cena	1\$000
Uprawa Chmielu — Schwartz, cena	1\$000

Do nauki religii:

Historia Biblijna (stron 180), cena	2\$000
Katechizm Religii Katolickiej (większy), cena	1\$500
Mały katechizm religii katolickiej, cena	\$600
Śpiewnik kościelny z nutami, cena	18\$000
Mały śpiewnik narodowy, cena	1\$000
Ewangelie na niedziele i święta, cena	15\$000
Manualik dla Dzieci Maryi, cena	45\$00

Przy mniejszych zamówieniach należy nadesłać na przesyłkę pocztową \$600, przy większych 1\$000.

Składnica »Oświaty«, Caixa Postal 155.

Pożary i Zgliszcza

— 120 —

M. Rodziewiczówna

Świda wciąż spał. Zbudził go ryk Perfila.

Jak szakał, katorznik rzucił się na zwłoki Czerkiesa, skrzył się ślepie. — Gdzie amulet! — wrzasnął — psie, okradłeś mnie! Oddawaj, bo cię na szmaty porozdzieram.

Świda po raz pierwszy oburzył się i nie ścierpiał. Porwał się na nogi, chwycił kacapa wpół, wstrząsnął nim i cisnął jak masę od siebie. Kryminalista nie przywykły do oporu, pijany, stracił przytomność, położył się, zwał w kąt i zasnął.

A Polak schylił się nad Czerkiesem. Ta pokureczona twarz, z wyszczerzonymi w ostatnim spazmie zębami, żalostí napelnia mu duszę. Był to ostatni przyjaciel, ostatnia otucha — nie żył! Wielkie, szerokie, otwarte, bielmem oszklone oczy, patrzyły jeszcze na niego. Zaciśnięte powieki, trupa zaciągają na słońce, okrył jakąś płachtą i usiadł obok. Perfilu chrapał w kącie. Tak ich straż zastała.

— Kto was rozkuł? — było pierwsze słowo.

Aleksander wskazał kacapa. Grad nahał zbudził Perfilę. Wstał, dziękując oczami powiódł wkoło — milczał, ale z za warg wybiegła mu piana i sapł.

Stróż skuli ich znowu, groząc kacapowi podwójną dozą plag, jeśli się to powtórzy, i pognał do szachtu. Dzień zeszedł spokojnie. Aleksander był pewny, że to jego ostatni, ale się nie trwożył. Perfilu wracając do budy, milczał, jak drzewo, dopiero, gdy się drzwi zawarły, popatrzał na towarzysza — i zaśmiał się złowieszczo.

— To ty się w donosy bawisz, Polaczku! Myślałeś, że mnie stąd zabiorą, jak oskarżysz, ha, ha! Zabiorą bratraszkę, ale jutro — bo mnie tu nie stanie pary — a ty tego nie zobaczysz!

Zapałił w piecu i gadał podmiechując się.

— Ja kiedyś w Syberyi wziął łotra, co mi się niepodobał i głową w kocioł, gdzie się łój topił. Ot gracko! Tu niema łaju, ale ja i bez niego dam tobie rady. A drugi raz dziewczę jedną, to ja namówił do lasu zimą — i rzucił na wilki, związawszy! I wilki nie pozostawia śladu!

Drwa zajęły się doskonale, kacap otworzył swoją obrozę z nogi, wziął za barki Świdę.

— Co, nauczyłeś się opierać Perfilę — nu, zobaczymy — jak ci łeb wsadzę w ogień!

Zaczęli się borykać i nie wiadomo, na czymby się to skończyło, ale szczęściem otwary się drzwi i stróż z kotłem weszli do budy.

— Znowu! — krzyknął jeden — obłój ich ukropem, Fiodor. Mało zjadł hajdak nahał!

Rozdzielono zapaśników.

— Gdzie klucz od kajdan?

Perfilu zaśmiał się zuchwale.

— Niema, głupcy! Dajcie jeść — i idźcie won! Nie wam do nas w nocy!

— Zabieraj jego stąd, Fiodor — do naczelnika!

Kacap poturbował ich trochę, dali mu jednak rady, powlekli z sobą. Aleksander był samotny, tylko w kącie leżał jeszcze trup Czerkiesa, zastygły...

O północy zdało się Świdzie, że ktoś drzwi otworzył. Widział, jak Perfilu wracał, zwał się nań, dusił, kasał, palił ogniem.

Była to zmora, gorączka, początek śmierci!

Stróż go obudził nad ranem.

— Stupaj!

Chciał ustuchać i upadł. Miał twarz nieprzytomną, wzrok obłąkany, członki pokureczona bólem. Stróż go tracił, spinał, zakłakił, poczem z kolegą zabrali Czerkiesa, zamknęli chatę i poszli.

Zostawili go, by się sam ze śmiercią rozprawił.

gu; porwał go. Był to worek powstania.

Aleksander obojętnie towarzyszył szczegółowemu przeglądowi swej garderoby. Kacap mruczał, niechętnie przerzucając nędzne te szmaty.

— Nawet spieć się nie będzie zaco! Nu, teraz na ciebie kolej rewizyj! Jednym uderzeniem pięści obalił Świdę na ziemię i kłęcząc na nim, szarpać począł jego łachmany.

— Tu nie i tu nie i tu pust! — monologował, przewracając kieszenie, macając podszewkę. Widocznie był wprawny do tej czynności.

— Podłę bydlę! — ryknął wkońcu — tyle fatygi na nie! Ach, ty gwałanie polski, zrobię ja ci prędko konie!

Już siedział skulony na nim i chwycił za gardło. Szamotać się zaczęli, tarzając po ziemi, w słabym oświetleniu ogniska. Chrapali obydwa dziko.

Wtem się drzwi otwały. Dwóch stróżów wniósł na kiju dymiący kocioł, wlał zeń część w kubel drewniany, resztę dzwignęli znowu na plecy i wyszli. Nie spojrzeli prawie na mord pod nogami.

Mord to był. Kacap całym ciężarem tłoczył osłabłego Polaka, kolannami gniótł piersi, a tymczasem obrzytnie jego łapy ścisnęły jak kleszcze szyję nieszczęśliwego. Świda próbował się bronić, ale był osłabiony przebytymi trudami; nie zdołał się uwolnić, odrzucił ramiona, chrapał, potem zaszczytniały mu członki, oczy wyszły na wierzch, ciężkie świątanie wydarło się raz z gardła, krew zalała mu żrenice. Jedna myśl, pragnienie, mignęła mu: żebyż raz umrzeć przecie, skonać te egzystencyjne i stracił przytomność.

Nie. Bóg nie wysłuchał jego prośby; obudził się na ziemi znowu.

Ciemno. Nie pamiętał, gdzie jest.

Wyciągnął rękę. Dotknął ziemi, palec jego ośliznęły się po kilku wielkich tarakanach, po nim samym pełzały setki plugawego robactwa, w kątach jęczyli chorzy, zaduch był nie do zniesienia.

Poruszył się i zastękał. Zbity był haniebnie, gardła nie mógł się dotknąć. Wtem błysnęło coś. To w dopalonym piecu zajął się kawałek węgla. Aleksander spróbował wstać i ze zdumieniem poczuł, że łańcuch ciągnął się za nim, wziął go w rękę, okowa kacapa była otwartą, jego samego nie było. Myśl zbyt zmęczona, nie była w stanie pojąć tego faktu, odetchnął tylko jak uwolniony od zmory i czując się, dopieł pieca. Robactwo szło za nim gromadą, opędnąć się nie było sposobu. Na ruch jeden z chorych podniósł się z barłogu.

— Kto tam? — spytał.

Aleksander nie nie odrzekł.

— Żyjesz! — mówił dalej tenże głos, jakby miał możność dojrzenia w ciemnościach. — Perfilu cię nie zabił dzisiaj, nu to zabije jutro! Och, och, jak mnie pali! żeby choć śniegu garść. A! Ach, kiedy mnie uwolnisz! Ach, pali we wnętrznościach! Daj wody, jeśliś człowiek!

Głos był straszny ducha, krtań ledwie wyrzuciła z siebie dźwięki. Świda żuł zjadł, podniósł się stękając, odnalazł drzwi, nabrał garść śniegu z ulicy.

— Gdzie ty? — zagadnął wracając — masz śnieg!

Chory się dzwignął, nie wierząc uszom.

— Przyniosłeś! Daj, daj! Och ty nie Perfilu, i nie żaden z tutejszych. Jaki ty dobry!

— Cóż tam wielkiego! Jak się położę, a ty wstaniesz, to mnie napoisz kiedy!

— Eh, ja już nie wstanę. Trzy razy zwyciężałem chorobę i uciekałem

Dr. J. Aleksander Doorowolski

Konsultorium:
Plac Tiradentes 322
(Kurytyba) tuż obok fabryki
czekolady Baskala.
Klinika ogólna, chirurgia:
Leczenie złamań kości. Le-
czenie żylaków i hemoroidów.
Własne laboratorium analizy
moczów, krwi, śliny i t. p.
Mikroskopia.

Godziny przyjęć od 10-12
rano i od 15-19 wieczorem.

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hambur-
skich i paryskich szpitalach.
Klinika ogólna. Leczy spe-
cjalnie choroby skórne, we-
neryczne, pęcherza i włosów.
Klinika dla dzieci. — Le-
czy żylaki oraz rany na no-
gach bez operacji.

Konsultorium: Nad apteką
„Avenida” przy Avenida
João Pessoa 68. Przyjmuje od
10 do 12-tej i od godz. 4-6.
do 6-jej. — Telefon 8—7-5.
Rez. Rua Comendador
Araujo 970. — Telefon 424.

DR. JAN SKALSKI

Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wcho-
dzące w zakres dentystyki szyb-
ko, starannie i tanio.
Przyjmuje w każdej chwili
Rua Brig. Franco 1985
róg Aquidabam
CURITYBA

Apteka Humanitaria
Drogeria
Rua Dr. Trajano Reis Nr. 37
Curityba

Wszelki wybór lekarstw i pre-
paratów krajowych i zagranicz-
nych po cenach niskich.
Recepty lekarskie załatwia
się szybko i sumiennie.

Cheesz mieć smaczną
kawę? Używaj

Café Cury

Pali się kawę tylko
pierwszej jakości su-
miennie i higienicz-
nie. Inne mogą się
równać z naszą, ale
lepsze nie są. Palenie
kawy.

Rua Com. Araujo 107
Telef. 1179 Curityba.

Dra Janina Furmaniak

Schmidtinger
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wcho-
dzące w zakres dentystyki szyb-
ko, starannie i tanio.
Mówi się po polsku.

Rua Paula Gomes 218.

Dr. Carlos Moreira

**Okulista, Profesor fa-
kultetu medycznego**
Specialista chorób oczu, uszu,
nośa, gardła. Konsult.: Avenida
João Pessoa 68, nad apteką
Avenida od 10 — 11 i od 3—5
po południu.

R. V. de Nacar 809, Tel. 8-8-8

Bank
Francusko - Włoski

na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY Fcs. 100 MILIONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Fcs. 139 MILIONÓW
GŁÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU

FILJE: Brazylija: S. Paulo—Rio de Janeiro—Santos
—Curityba—Porto Alegre—Recife—Rio Grande—Bahia.
ARGENTYNA: Buenos Aires—Rosario de S. Fé.
CHILE: Santiago—Valparaiso.
COLOMBIA: Baranquilla—Bogotá.
URUGUAY: Montevideo.

Filia w Kurytybie, Rua 15 de Novembro Nr 316,
Agencje w Ponta Grossa i w Paranaguá.

Sklep

Artykułów spożywczych
Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty
krajowe. — Posiadamy świeże towary spoży-
wcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną

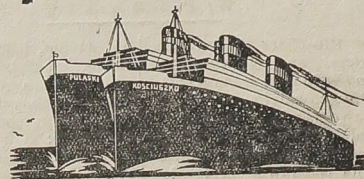
Praca Coronel Enas 30, Róg São Francisco 57
obok Igreja da Ordem — Curityba.

POLSKI HOTEL „RIACHUELO”

Właściciel **LEOPOLD RAYNAK**
Rua São Francisco, 111, róg Rua Riachuelo.
34 pokoi urządzone z wszelkimi wygodami
i higieną. Kuchnia pierwszorzędna.
Przyjmuje się przyjezdnych, pensjonistów
jak i stałych gości.
Ceny są niskie.

„A VENCEDORA”

Fabryka cukierków i karmelków w naj-
lepszych gatunkach i w papierki owijanych.
Cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cy-
trynowe, ananasowe, truskawkowe, banano-
we, mleczne i gumowe. — Prócz tych są je-
szcze inne gatunki specjalne, nowego for-
matu, które w każdej chwili można nabyć
po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza
się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie
się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.
FRANCISZEK LACHOWSKI.
Curityba—Rua Osbral N 451—Curityba

Gdynia - Ameryka

LINIE ŻEGLUGOWE S. A.

LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA
Reprezentanci na Brazylię: Lampert & Holt Line
Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się
regularnie polskimi okrętami pospiesznymi:

»Pułaski« i »Kościszko«

Rozkład jazdy z Polski do Ameryki Południowej:

	»KOŚCISZKO«	»PUŁASKI«
Odjazd z Gdyni dnia	23-2-938	23-2-938
Przyjazd do Kiel-Holtenau	24-2-938	24-2-938
Przyjazd do Rio dnia	10-2-938	14-3-938
Przyjazd do Santos	11-2-938	15-3-938
Rio Grande do Sul	13-2-938	17-3-938
Przyj. do Montevideo	14-2-938	18-3-938
Przyj. do B. Aires	15-2-938	19-3-938
Odjazd do Europy:	»KOŚCISZKO«	»PUŁASKI«
Odjazd z B. Aires	19-2-938	24-3-938
Przyjazd do Santos	23-2-938	28-3-938
Przyjazd do Rio	24-2-938	29-3-938
Przyjazd do Victorii	25-2-938	30-3-938
Przyjazd do Boulogne	14-3-938	15-4-938
Przyjazd do Kiel	15-3-938	17-4-938
Przyjazd do Gdyni	16-3-938	18-4-938

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski
i do Polski uskutecznią Oddziały Syndykata Emi-
gracyjnego w Warszawie.

Agencia Polonesa de Viagens
Avenida Rio Branco, 19, Rio de Janeiro.

Agencia Polonesa de Viagens
Rua Libero Badaró, 561.2-a soboleja, telefon 2-3851.

— São Paulo.

Firma „BRAZPOL” (Emiliano & Mazurek) Ku-
rytyba, Praça Santos Andrade 43, C. Postal. 111, T. 1761.
L. Wilkoszyński, rua Siqueira Campos 1170, Caixa Po-
stal 166—Porto Alegre.

Casa de Saude**„São Francisco”**

Klinika prywatna — **Dr. Jorge Meyer Filho**
Rua São Francisco N. 165 — Curityba — Telef. 1043

Specialność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, po-
moc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumaty X przy
osobach cierpiących na płacę. — Nowoczesny aparat Roentgena
— Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne,
Zystoskopia. Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1—5.

**„Chargeurs Reunis”
i „Sud Atlantique”**

Francuskie linie okrętowe

Specjalne wygody w klasie 3-jej i turystycznej
Kompania ta sprzedaje bilety bezpośrednio do
każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski
do Brazylii. Stała bezpośrednia komunikacja z pol-
skiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.
Informacji w języku polskim i brazylijskim udziela

P. TEOFIL G. VIDAL
CURITYBA, Rua Barão Rio Branco 209, Paraná

Pożary i Zgłiszczca

— 118 —

M. Rodziewiczówna

stad, trzy razy złapał! Alah tak
chciał! Teraz jak ucieknę, będę wolny.
Ach, ach, jak ciężko! Ty nowy?

— Nowy. A gdzie się podział
Perfilo?

Świda usiadł obok niewidzialnego
więźnia na ziemi.

— Perfilo poszedł pić za twój
worek.

— Rozpiłował łańcuch?

— Nie. Ma klucze, sam go sobie
dorobił.

— Gdzie on pije?

— U Giersza, odstawnego solda-
ta. On trzyma wódkę. Perfilo odbiera
wszystkich po chatach, chorym
zabiera ostatnie łachmany i tam za-
nosi.

— Czemuż się nie skarżasz?

— A któżby słuchał. Tu można
zle robić! Kto silniejszy, broni się sam,
ale każdego zwali powietrze, a wtedy
koniec! Perfilo leżał się nnie przed
pół rokiem, teraz lada nocy czekam,
ze mnie dobije. Mam srebrny amulet
na piersi. Będzie pić za niego.

Zamilkli i znowu ozwał się nie-
znajomy.

— Ty słaby, żeś się poddał pierw-
szego wieczora. Ale drugi raz tak nie
będzie. Dales mi śniegu, nie zapomnę.
Gdy się rzuci na ciebie, przypieknę i
zębami mu żyły porozrywam! Popa-
mięta Czerkiesa.

— Ty z Kaukazu?

— Acha.

— A dawno tutaj?

— Dwa lata. Przedtem siedzia-
łem w turmie, długo, bardzo długo.

Nie było świadków żywych.
Aleksander nie spytał, zaco go
sądzono. W historii tej była zemsta
i krew.

— Perfilo zaraz wróci, skuje cie-
bie i będzie spał. Och, on już wieciu
zameczył! Biedny ty, nie da spocynu-
ku i wytchnienia. Ach, ach, daj je-
szcze śniegu!

Aleksander spełnił zadanie.

Gdy drzwi otworzył, posłyszał na
ulicy ciężki, nierówny chód.

Był to kacap. Wszedł, zataczając
się i klnąc. W izbie nikt się nie od-
zywał.

— A gdzie ty, psie! — zachra-
pał dziko. — Chodź tu, na łańcuch.
Słyszysz! Dość tobie swobody!

Potrącił nogą Aleksandra, usiadł.
Zabrzęczało żelazo, powstaniec poczuł,
że jest znowu skuty. Kacap poczęsto-
wał go pięścią w bok.

— Nu, co milczysz! Podziękuj,
zem ciebie nie dobił! Teraz już spo-
kojnie będę spał! Jak się ruszysz, to
ci czeręp roznioję.

Położył głowę na piersi Świdy i
po chwili zasnął.

Sen to był pijaka, niespokojny,
przerywany, pełen znuor. Świda nie
zmrzukał oka.

W oienku wprost niego poczęło
sinieć niebo, powoli dzień się robił,
mglisty, ołowiany, zimny. Straż przy-
szła ich pędzić na robotę, poszli głod-
ni, zmarnięci. Perfilo napół tylko
trzeźwy, Polak obojętny jak glaz na
wszystko. I przekonał się biedak, że
są gorsze męki niż taczakowa praca
w podziemiu, bez powietrza, że są o-
krutniejsze katy od żołdaków i stró-
żów i cięższa nędza od owej strasznej
pieszej wędrówki z kraju.

Tym szeztem tortur były noce
w budzie. Chyba niema bardziej wy-
rafinowanego okrucieństwa, jak to sku-
cie z sobą dwóch ludzi, z których je-
den był zbrodniarzem, drugi męczeni-
kiem. Nie było udrgczenia, którego-
by kacap nie wymyślił dla swej ofia-
ry. Bł go, kłął, nie dawał sięgnąć do
jajda, odbierał racę, chleba, stał, gdy
tamten chciał leżeć, budził go, gdy
oczy zamknął — pastwił się, jak ty-
grys.

— Daj wódki, to cię puszcze! —
wołał.

Pożary i Zgłiszczca

— 119 —

M. Rodziewiczówna

Wódki, skądże ją miał wziąć nie-
szczęsny, którego całym majątkiem
był szynel, buty i jedna koszula.

— Nie dasz, to cierpi! — rzywał
potwór.

Cierpiął też. Żadna stal nie do-
równałaby hartowi tego człowieka.
Perfilo nie zdołał wyrwać z tej udrg-
czonej piersi ani jęku, ani skargi, ani
uniesienia. Nie posłyszał nikt jego gło-
su, nie dopatrzył moralnego osłabie-
nia. Zduszony w kopalniach, męczony
w noocy, bez snu, jadła, spokoju, sto-
czony robactwem, okryty śnieciami i
ranami, człowiek ten miał zawsze na
twarzy jednaki, pokojny wyraz. Czer-
niał tylko i sech, rysy wyciągały się
jak u konającego, spadał z sił okrop-
nie, wychudł na szkielet, ale świat
zastawał go codziennie w taczki, a Per-
filo odnajdywał go o zmroku z ka-
mienną wytrwałością znoszącego prze-
śladowanie.

Tymczasem w budzie śmierć przy-
pomocy zimy zaczęła robić porządek.
Po miesiącu pobytu Świdy, zostało
ich dwóch tylko i Czerkies dogorywa-
jący. Trzy trupy straż wywlokła, trzy
trupy nagie, sine, straszne. Kacap o-
darł ich z nawpół zgnyłych szmat i
zwitek ten wstrętny ukrył za piec,
chowając jak trofea swego panowa-
nia, z myślą o wódec!

Czerkies zrazu bronil jak mógł
Świdę, lecz powoli stracił resztę mo-
cy. Leżał całymi dniami, palony we-
wnętrznym żarem, patrzył błędnie w
pułap, nie opędzał się przed robactwem,
nie sięgał do jadła.

Kacap parę razy chciał mu ze-
drzeć amulet z obnażonej, wysycha-
jącej piersi. Wówczas trup ten się ożywił,
oczy zapalały się skrami wściekłości,
podnosił chude ręce nad głową i rzu-
cając się na posłaniu, mruczał coś dziko,
mową swego kraju, jakies zakle-
cie, grzyby, czy modlitwę do Alaha.
Perfilo cofał się wylękły. Impo-

nował jego grubej zabobonnej natu-
rze ten szept kabalistyczny. Odkładał
grabież na potem.

Aż dnia pewnego znudził się. Sie-
dział w budzie, chcąc zameczyć Ale-
ksandra, torturą dobyć pieniądze, któ-
re sądził, że gdzieś ukrył. Wreszcie
dokuczyło mu pastwienie się bezowol-
ne, zateknił za wódkę, przypomniał
łachmany zmarłych, wieczorem rozkuł
towarzysza i poszedł.

Powstaniec chwilę był jak ogłu-
szony spokojem.

Głos Czerkiesa obudził go z mar-
twoty.

— Wody! — wołał jak zwykle.

— Czemu nie uciekasz? — zaga-
dnął, gdy Świda położył się nieopie-
dzał, spełniwszy jego prośbę — ile to-
bie lat?

— Nie pamiętam.

Wyglądasz młody i silny, u-
ciekaj!

— Niewarto! niema do czego i
poco! Już niewiele męki, umrę nie-
długo!

— Szkoda ciebie! Zebym był
zdrow, ucieklibyśmy razem na Kau-
kaz, w góry! Twój kraj daleki?

— Ob, daleki! — westchnął z tę-
sknotą.

Położył głowę na wilgotnej ziemi
i zasnął z myślą o kraju... I śniły mu
się brzozy białe i krzyże po łożdro-
zach i tajemnicze, zieloną obrosłe za-
lewę Piny i Prypeci, potem sztandar-
y, srebrne vota po ołtarzach i twa-
rze różne, opakane a drogie, których
już nigdy nie zobaczy.

A gdy on spał, Czerkies umierał.
Poczuł koniec, więc się zwrócił na
wschód i szeptu modłując, trzyma-
jąc w sztywniejących dłoniach swój
talizman. Potem się nieco podniósł,
zerwał ostatnim wysiłkiem sznurek z
szyi, cisnął swą świętość w dogasają-
cy żar pieca i upadł znowu, martwy,
z rozkrzyżowanymi ramionami...

OKAZJA

JAKIEJ JESZCZE NIE BYŁO
W KURYTYBIE!

Są do sprzedania loty ziemi pod budowę domów nie daleko centrum miasta po 3.000\$000, 3.500\$000 po 4.000\$000, po 5.000\$000. Informacji udziela się w „LUTYBIE”, przy Aven. Jaime Reis nr. 583, od godziny 1-aj do 5 tej, (obok „Ata d'agua”).

Uwaga! Loty wyżej wymienione można kupić i na spłaty wpłacając 1.000\$000 a resztę według umowy.

OKAZJA

Z powodu wyjazdu sprzedam bardzo tanio dom nowo drewniany składający się z 6 pokoi, znajdujący się w miejscowości Juveve, zaraz za kościołem. Dobra woda ze studni, światło elektryczne i wielki ogród owocowy na miejscu.

Informacji udziela się na miejscu przy Avenida João Gualberto N. 1972, Juveve—Alto Cabral Kurytyba.

DR.

Janina Wątrobianka

Choroby dziecięce i kobiece
Porody.

KLINIKA OGÓLNA

Wyjazdy na kolonie
Konsultorium i rezydencja

MALLET

NAJLEPSZA KLINIKA.
Lekarz ze szpitala Santa Casa

Dr. Dante Romanó

AKUSZER - OPERATOR

Profesor Operator Uniwersytetu.
Były asystent szpitali berlińskich.

Leczy syfilis, drogi moczowe, diatermia.
Klinika dla Pań.

Leczy szczerzymi promieniami słonecznymi ultrafioletowymi. Konsult. Farmacia Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu.

Praca Tiradentes 554.
Rez.: Praca Senad. Correia 4

Bezpłatny Kurs Przygotowawczy do SZKÓŁ RZĄDOWYCH

zostaje otwarty przy bursach CZP. w Kurytybie dnia 15 marca 1938 roku dla kandydatów mających zamiar wstąpić w roku 1939 do jednej ze średnich szkół brazylijskich.

Warunki przyjęcia są następujące:

1. Ukończone 10 lat życia.
2. Umiejętność czytania i pisanie w języku portugalskim.

Uczestnicy kursu będą umieszczeni w bursach CZP. (żeńskie lub męskie), gdzie zostaną otoczeni należytą opieką wychowawczą.

Opłata za utrzymanie w bursie (męskiej lub żeńskiej) wynosi 95\$000 miesięcznie.

Dla kandydatów (tek) zdolnych, a niezamożnych przewidziane zniżki.

Zarząd CZP.

Dr. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI

Adwokat

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze. Inwentarze. Naturalizacje. Przyjmuje pełnomocnictwa do załatwiania wszelkich spraw przy urzędach stanowych i federalnych.

Rezydencja i biuro. Rua Dezembarg Mota 2187, Tel. 2167

WAŻNE!

WYŻSZA SZKOŁA HANDLOWA
Profesora Eliasza Metynowskiego z prawami rządowymi.

Po roku nauki wydaje świadectwa z przedmiotów wymaganych przez prawo nauczania, na posadę profesora (provisorio) i ważne na całą Brazylię.

Przygotowuje buchalterów z prawami rządowymi i wydaje dyplomy ważne na całą Brazylię.

Nauka do egzaminów wstępnych rozpoczyna się 15 stycznia. Można zapisywać dzieci od lat 12.

Nauka na buchalterów rozpocznie się 15 lutego.

Wszelkich informacji udziela się w wyżej wymienionej Szkole: Rua Commend. Aranjó 276

Telefon 1-1 5-3, Curytyba,

FABRYKA GWOŹDZI
„CENTRAL PARANAENSE”

Właściciel: Max Rosenmann & Filho
Rua do Rosario 3 i 7 — Curytyba

Lista cen gwoździ „Ponta de Paris”
Ceny hurtu w detalu — 2 kg. paczkach, gwarantowane.

6 X 7 — 8\$000	11 X 12 — 13 — 7\$000	16 X 24 — 5\$600
7 X 7 — 8\$000	12 X 13 — 15 — 6\$400	17 X 27 — 5\$000
8 X 8 — 9 — 7\$800	13 X 15 — 18 — 6\$000	18 X 33 — 4\$800
9 X 11 — 12 — 7\$400	14 X 18 — 5\$800	19 X 36 — 4\$600
10 X 11 — 7\$200	15 X 21 — 5\$700	20 X 42 — 4\$500

Ceny niżej podane ważne są do końca miesiąca.
Sprzedajemy po cenach korzystnych hurtowo i detalicznie. Naczynia kuchenne emaliowane i aluminiowe, żelastwa, szkła i inne sprzęty domowe.

TOWARÓW
STAŁOWYCH

ŻĄDAJCIE TYLKO OD
WASZYCH DOSTAWCÓW
MARKI

NAJLEPSZEJ
JAKOŚCI
„SOLINGEN”

CAVALLINHO



Z FABRYKI

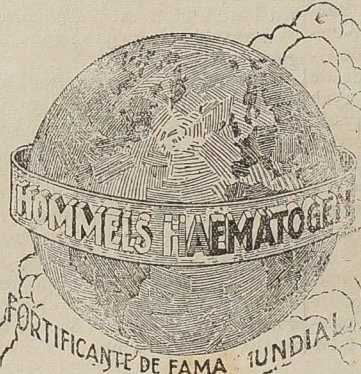
FERNANDO ESSER & CIA.-SOLINGEN-

Wielki skład: Wyżma, cegieł, posadzek, dachówek francuskich płaskich i okrągłych, płasku, cementu, rur kamiennych, różne wielkości; sprężyna wprost z najlepszych i najtańszych fabryk zagranicznych. Ształy żelazne do betonu do budowl nowoczesnej. Cement, oleje, farby, pokosty, oraz wszelkie przyrządy do ustępów, kafele, rury galwanizowane, dachówki ogniotrwałe.

Rodolpho Strobel

IMPORTOWIEC
PRACA CORONEL ENEAS 119 — Paraná
Curytyba — Telefon 197.

Słynne lekarstwo HAEMATOGEN D-RA HOMMELA



rozpowszechnione na całym świecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: Anemii, Sklerozie, Suchotom, Malarji — Neurastenji, febrze, grypie, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym, skrótlom, astenji i t. d.

lekarstwo

Haematogen

D-RA HOMMELA
działa zawsze z zupełnym skutkiem.

Z PRASY POLSKIEJ

Państwa mniejsze myślą o sobie.

Ciekawe uwagi o przemianach następujących obecnie w polityce mniejszych państw europejskich takich jak np. Szwajcaria, Holandia, Szwecja, Norwegia i t. d., zamieszcza „Kurier Poranny”.

„Wszystkie prawie z tych państw zerwały już z doktryną zbrojnego sojuszu, choć oczywiście zdają sobie sprawę doskonale, że możliwości pod tym względem są ograniczone i że siły własne nie mogą stanowić podstawowego czynnika ich bezpieczeństwa. Zrozumieli one jednak, że posiadanie odpowiedniej siły zbrojnej stanowi może w odpowiednich warunkach ogólnego układu stosunków europejskich czynnik, który potrafi zdecydować o możliwości utrzymania przez nie neutralności. Warto więc podjąć wysiłki, by odrobić zaniedbania w zakresie siły obronnej. Polityka zagraniczna państw mniejszych przetrzeźnia obecnie silniej, aniżeli w okresie bezpośrednio powojennym zasad neutralności i niezależności stron od brania na siebie jakichkolwiek zobowiązań, które by mogły wpłynąć dane państwo w jakas akcje przeciw komus lub zataj międzynarodowy, przeciwnie, walczy się wreszcie w sposób zdecydowany tworzeniu jakichkolwiek bloków ideologicznych.

Z takiego właśnie stanowiska płynie krytycyzm w stosunku do Ligi Narodów ujawniający się coraz silniej w społeczeństwach państw neutralnych, mimo ich przywiązania do ideałów, którym miała służyć instytucja genewska.

Trzeźwo bierze górę nad wiarą w „międzynarodowe masońskie fraszki”. Wszyscy ludzie poczuja się naprawdę bracia dopiero wtedy, gdy uznają nad sobą wspólnego Ojca Boga.

Z polskiego stanowiska

Szef nowego rządu rumuńskiego, premier Goga — należy do najwstrętniejszych i najgorętszych przyjaciół, jakich Polska posiadała w Rumunii. — Słowa powyższe, wyjęte z artykułu wstępnego „Polski Zbrojnie” stwierdzają raz jeszcze fakt podkreślany jednomyślnie w prasie naszej i za granicą, że najnowszy zwrot w polityce rumuńskiej przyniesie większe jeszcze, niż dotychczas, zacieśnienie współpracy i sojuszu polsko-ru-

muńskiego. Słusznie też pisze o tym „Czas”:

„Nowy rząd jest wybitnie propolski. Premier Goga dał liczne dowody swych uczuć względem naszego kraju, czy to, jako przewodniczący towarzystwa rumuńsko-polskiego, czy, jako deputowany, lub publicysta.

I to jest z punktu widzenia interesów Polski rzeczą najważniejszą. Stokroć ważniejszą od tego, jaki będzie dalszy rozwój stosunków wewnętrznych w Rumunii. Tamte dotyczą nas bowiem bezpośrednio, to ostatnie tylko pośrednio.

Z polskiego stanowiska jest więc oczywiste, iż nowy rząd rumuński witamy z radością i sympatią.

O kolonizację wewnętrzną.

Organ niedziś Chrześcijańskiej Demokracji, obecnie zaś Stronnictwa Pracy, „Dziennik Bydgoski”, tymi słowami kończy artykuł pod tytułem: „Zamorskie złydy i wewnętrzna kolonizacja”:

Kandydat na krzesło elektryczne w todze... moralizatora

Dopiero niedawno udało się policji nowojorskiej aresztować groźnego gangstera Jakóba Dalhovera. Ostatniego bandytę, który pozostał jeszcze przy życiu z słynnej bandy Al Brady’ego.

Wkrótce po aresztowaniu tego bandyty, który ma na sumieniu niezliczoną ilość rozbojów i grabieży, policja pozwoliła po pewnym przesłuchaniu zetknąć się reporterom amerykańskim z Dalhoverem. Gangster udzielił więc pewnego rodzaju wywiadu dziennikarzom, co jest nie do pomyślenia w Europie, a jednak, jeśli chodzi o stosunki amerykańskie nie jest niczym nowym ani oryginalnym. Natomiast to co powiedział James Dalhover dziennikarzom jest co najmniej osobliwe...

— Gdybym mógł mieć nadzieję, że nie zostaną straconi i kiedyś opuszczą więzienie — mówił on z uśmiechem — zacząłbym wtedy z pewnością ten sam tryb życia, jaki prowadziłem dotychczas. Nadal poza nawiasem prawa i używałbym rewolweru, jako jedynego argumentu.

A dlatego powróciłbym do tego awanturniczego i bandyckiego życia, że przecież gdybym się stał uczciwym człowiekiem szarym, przeci-

— Nasz program kolonialny — to kolonizacja przez Polaków naszych miast i miasteczek, gdzie jest miejsce dla trzech milionów polskich „emigrantów”.

„Droga do tego jest łatwiejsza niż wysyłanie „komisji” i wydeptywanie przedpokojów ministerialnych w Paryżu, czy Londynie. Trzeba tylko wejść na drogę twardej ustawy antyzydowskiej i na trwałe — aż do skutku! — wystawienie pikiet przed każdym żydowskim warsztatem pracy.”

Program „Dziennika Bydgoskiego” jeśli chodzi o sprawę żydowską, jest niewątpliwie słuszny. Dążenie jednak do uzyskania przez Polskę kolonii w nieczym urzędystwie tego programu nie przeszkadza. Można przecież rozwijać działalność w obu tych kierunkach równocześnie. Niech w kraju stoją pikiety przed każdym żydowskim warsztatem pracy, a „komisje”, wysyłane zagranicę, niechają starają się o tereny dla wychodźstwa żydowskiego za morze.

tym, nie miałbym żadnych szans.

Czyż bowiem do tak zwanych szarych ludzi ośmiela się kiedyś ktoś? Ja nie słyszałem o takim wypadku. Dlatego też nadal sam własnym rekoma, własnym sprytem i własnym rewolwerem wykuwałem sobie życie w exil.

Gdyby mój szef Al Brady i inni kompani byli mniej chciwi i zadowolili się tymi kilkudziesięcioma tysiącami dolarów już zarobowanymi i wyjechali zagranicę, moglibyśmy tam wszyscy spokojnie i... uczciwie żyć do normalnego końca naszych egzystencji. Ale oni byli zbyt chciwi i chcieli mieć więcej pieniędzy.

Nie chciałbym jednak — oświadczył dalej bandyta — by moi dwaj synowie poszli w moje ślady.

Jedzi Ameryka nie pragnie więcej takich band, jak Dillingera lub naszego, to może się częściowo uchronić przed powstaniem tego rodzaju zorganizowanego bandytyzmu. Trzeba jednak inaczej nastawić pewne urządzenia społeczne, trzeba wytypować nieprzebiegłą chmarę różnych lokalnych rozrywkowych z hazardowymi grami, które są szkołą zbrodni. A przede wszystkim trzeba usunąć uniwersitet zbrodni w więzieniach. Jakis

drobny przestępca, mały złodziej, który ukradł z głodu coś do jedzenia, jakiś niebieski ptak, który doprawdy poza wściziostwem nie ma innej przewiny na sumieniu, dostaje się w tryby śledztwa, a następnie do wspólnej celi więzienniej i tam uczy się wszystkiego o zbrodni.

Spiski na życie Stalina i pierwszego czekisty Jeżowa, wykryto w Moskwie i okolicy.

Londyński dziennik „Daily Mail” donosi:

Sowieckie władze bezpieczeństwa wykryły spiski na życie Stalina i na kierownika czerezywiczajki Jeżowa, prawą rękę dyktatora sowieckiego. W spisku byli zamieszani wysocy oficerowie garnizonu moskiewskiego, z pomord których pułkownicy Osipow, Smolin, Panikow i Smagulin zostali aresztowani i osadzeni na Łubiance, skąd rzadko który z więźniów wychodzi żywy. — Aresztowani są oskarżeni o projektowanie zastrzelenia Stalina podczas defilady, jaka miała odbyć się z okazji 20-lecia armii czerwonej. W Kolimnie, mieście garnizonowym pod Moskwą, aresztowano inną grupę 25 oficerów z pułk Jewasiejewem i majorami Bojkowem i Berzapujewem na czele. Są oni oskarżeni o przygotowywanie zaobójstwa Jeżowa podczas objazdu inspekcyjnego garnizonów prowincjonalnych.

W eterach zainteresowanych twierdzą, że druga grupa spiskowców była bardzo niebezpieczna, gdyż ofice-

przechodził wbrew swej woli najwyższy kurs wiedzy o występkach. Teraz czy trzeba koniecznie zmienić.

Można sobie wyobrazić wrzenie, jakie ów wywiad z kandydatem na krzesło elektryczne wywarł w Ameryce, zamieszany przez wszystkie dzienniki...

rowie, którzy wchodzili w jej skład, zdolni się zaopatrzyć w liczną broń i granaty ręczne w magazynach kontrolowanych przez G. P. U.

Nowe te dwa spiski są wynikiem ostatniego okólnika z Kremla do „armii”. Okólnik ten zapowiadał, że Jeżow ma być mianowany komisarzem generalnym i że będzie miał prawo noszenia gwiazdek marszałkowskich na mundurze.

Nominacja ta nie ukazała się w prasie sowieckiej, ale zapowiedź jej wywołała sensację w korpusie oficerskim, niezadowolonym z ustawicznej kontroli G. P. U. nad armią czerwoną, a zwłaszcza magazynów broni. Kontrola ta czyni armię bezsilną, która w czasie pokoju posiada broń lecz nie posiada amunicji. Oficerowie niechętnie patrzą na tę kontrolę policji politycznej.

Przy tej sposobności dodać należy, że w armii nastąpiły wielkie ruzy, gdyż urzędowe pisma sowieckie ogłaszają długie listy z nominacjami nowych oficerów w miejsce „usuniętych”.

NIEZWYKŁE ZDARZENIE

Jadowity wąż staje w obronie swej pań.

Zwierzę dobrze traktowane przez człowieka przyswaja się do niego. Można to powiedzieć o psach, kotach, ptakach itd. Czy jednak wten sam sposób można przywiązać do siebie węża, szczególnie tak jadowitego jak kobra? Na to pytanie dała pozytywną odpowiedź następująca historia, o której rozpisyje się prasa w Indiach. Otóż pewna bogata Angielka, zamieszkała w Gumpot zlapła młodą kobra, którą przyniosła do mieszkania. Otoczenie przeciw tej ekstrawagancji bogatej Angielki energicznie protestowało, ponieważ kobra należy do niezwykle jadowitych i niebezpiecznych wężów. Tysiące Hindusów ginie rocznie od ukąszeń tego węża. Ekscenryczna Angielka nie zważała jednak na żadne protesty i węża w mieszkaniu zatrzymała.

Trzeba przewidzieć, iż wąż oswoił się i jego pań mogła z nim wyczyniać

niezamowite historie a nie zdarzyło się, by uczynił użytek ze swego groźnego jadu. Wąż tak przywiązał się do swej pań, że nawet w nocy przybierał w jej sypialni w specjalnie dla niego przygotowanym koszu.

Pewnej nocy Angielka zbudziła ze snu jakimś szmerem. Momentalnie przekreśliła światło elektryczne i ku swemu przerażeniu zauważyła w pokoju złoździej, który dobiegał się do jej klejnotów. Złodziej rzucił się na bezbronną kobietę z zamiarem zaduszenia jej. Nie dokończył jednak swego zbrodnictwa dzieła, gdyż po krótkiej chwili padł martwy na ziemię. Dochodzenia policyjne odsłoniły sensacyjną przyczynę tej nagłej śmierci zbrodniarza. Stwierdzono, że w czasie szamotaniny wąż niepostrzeżenie wypłynął z kosza i zaatakował napastnikowi zabójcze ukąszenie, które spowodowało prawie natychmiastową śmierć.

Rozwój przemysłu wojennego w Polsce

Rio, 6 (PAT) — O rozwoju przemysłu wojennego w Polsce, ciekawych rzeczy dowiadujemy się ze słów generała inżyniera Litwinowicza, szefa Administracji Armii, który rozwinął ten temat wobec zwiedzającej Centralny Okręg Przemysłowy wycieczki posłów i senatorów.

Nawiązując do aktualnej dyskusji o rozbudowę naszego przemysłu generał podkreślił, że w swoim czasie Naczelnik Państwa, Marszałek Piłsudski, nakazał stworzenie przemysłu wojennego w środku państwa. Konsekwencją tego było, że podległe mu Sztab Główny i Ministerstwo Spraw Wojskowych zajęły się sprawą racjonalnego usytuowania przemysłu, ważnego dla obrony państwa. Pierwsze plany opracowano w roku 1921. Są one stale pogłębiane i rozpracowywane, oraz realizowane etapami w miarę możliwości finansowych.

Faza obecna rozbudowy przemysłu ważnego dla obrony państwa jest drugą fazą, rozbudowy C. O. P. według dawno przemysłowego planu. Dalej generał opowiadał o fakcie mało znanym, iż prace wojska w tworzeniu przemysłu wojennego datują się od samego początku powstania państwa. Podczas wojny polsko-bolszewickiej walczaliśmy z niesłychanymi trudnościami w dziele zaopatrzenia. W wyniku tych trudności zrodziły się przyszłe koncepcje rozbudowy przemysłu w odpowiednim, dogodniejszym miejscu. Zaborcy pilnie przestrzegali, aby na terenie Polski nie powstały żadne wytwórnie sprzętu wojennego.

W końcu wojny światowej mieliśmy na terenie Polski kilka zbrojowni i szereg warsztatów polowych do reperacji broni i tabo-

rów, pozostałych po okupantach. Większość maszyn była wywieziona z fabryk b. Królestwa. Trzeba było zebrać i uruchomić wszystko co było możliwe. W szopach rozbiliśmy nieużyteczne pozostałości naboje, wyrabiając z nich materiał wybuchowy. Pod dachem z desek gotowała się rta do wyrobu kapiszonów. W różnych warsztatach i fabrykach, do których pobierano najrozmaitsze maszyny, reparableśmy działa i karabiny maszynowe, budowaliśmy nawet pociągi pancerne. Z jednej z takich fabryk, pracujących podczas wojny powstała później pierwsza fabryka karabinów, wyrabiających masowo w Polsce. Wielka

fabryka Cegielskiego jest zbudowana na terenie takiego wojennego warsztatu reparacyjnego kuchni polowych.

Dzisiaj oglądając w Stalowej Woli imponujący rozmach budowy zakładów hutniczo-mechanicznych w miejscu, gdzie przed 9-ciu miesiącami miesiącami rozciągali się puste pola i lasy, obecnie widniejące cały szereg obiektów fabrycznych, możemy stwierdzić szybkie wykonanie programu drugiej fazy rozbudowy przemysłu wojennego, opracowanego i realizowanego w myśl dyrektyw Marszałka Śmigłego-Rydza.

W roku przyszłym wojsko będzie mogło wykazać się nowymi osiągnięciami i zdobyciami w rozbudowie ścisłego przemysłu wojennego — zakończył swój wykład generał Litwinowicz.

DEBATY SEJMOWE nad zagadnieniami polityki wewnętrznej.

(Dokończenie ze strony 1 sejm)

Ale i mniejszość powinna zachować się w ten sposób, żeby lojalność jej szła, tak samo jak lojalność większości, do wzmocnienia potęgi i siły Państwa. To jest obowiązek lojalności, która jest warunkiem, że ta mniejszość wtedy jest pełnoprawnymi obywatelami. Co do zagadnienia ukraińskiego, to premier stwierdza, iż za czasów współżycia z Polską, naród ukraiński rozwija się kulturalnie szybko. Rozwija się również gospodarczo.

Dalej premier zatrzymał się dłużej nad omówieniem sprawy żydowskiej. Walka z żydami nie jest walką rasistowską — jest to walka o przetrwanie, walka z brakiem kawałka chleba. Poszczególne ostre konflikty premier traktuje jako przejawy zwykłego barbarzyństwa, które tępi i będzie tępił, wychodząc z założenia, że każdy obywatel w Polsce ma prawo do spokojnego życia. Ale żydzi ze swej strony winni zrozumieć,

że walka ekonomiczna z nimi nie jest naruszeniem ich praw, ani atakiem ich jako obywateli Państwa. Żydzi którzy umieją dbać i nawoływać o podniesienie gospodarczego poziomu ich życia, muszą zrozumieć, ten sam proces, że same dążenia odbywające się w społeczeństwie polskim. Tego zrozumienia wszelkie premier u żydów nie widzi, posiada natomiast dowody szeregu niepożądanego objawów mieszaniny się żydów z poza Państwa Polskiego do naszych wewnętrznych trudności ekonomicznych i społecznych. Odbywa się to często w duchu agresywnym i aroganckim, nie przyznając się bynajmniej do uspokojenia społeczeństwa polskiego.

Stwierdzeniem niezmiennej woli rządu polskiego pójścia drogą jednakowych praw dla wszystkich obywateli Państwa, oraz drogą utrzymania spokoju, zakończył premier swe gorące okłaskiwane przez posłów przemówienie.

Polonia Urugwajska ma swoje pismo polskie „OBRONA“

W tych dniach otrzymaliśmy pierwsze trzy numery pisma polskiego, wydawanego raz tygodniowo w Montevideo, p. t. »OBRONA«.

»Obrona«, tygodnik polski, którego wydawcami są: P. Zajcew i W. Taworski, ukazał się poraz pierwszy z datą 16-go stycznia 1938 roku. Redaktorem odpowiedzialnym jest W. Taworski. Pismo to robi na czytelniku dodatnie wrażenie. Pod względem formy zewnętrznej przedstawia się okazale. Na 8 stronach, bogato ilustrowanych, rozmieszczono materiał obejmujący całość życia z ostatnich dni.

Jest to pierwsze pismo polskie w Urugwaju, dokąd w ostatnim czasie napływa wielki procent polskich emigrantów, którzy w ten sposób powiększają szeregi tamtejszej polonii.

»Obrona«, jako pismo polskie w Urugwaju, wywołane koniecznością chwili, chce być pismem »uzupełniającym« w informowaniu polonii o tych rzeczach, o

których nie mówią gazety argentyńskie, i jak sama nazwa wskazuje, pragnie stawać w obronie polskich interesów w Urugwaju. Ponadto »Obrona« z góry zastrzega się, że będzie pismem »ściśle bezpartyjnym« i nie będzie się zajmowała »prywatą i osobistymi porachunkami«.

Poza tym »Obrona«, stawia sobie za zadanie głoszenie idei zbliżenia szeregów słowiańskich na wychodźstwie »celem wspólnej obrony, jak zaznacza P. Zajcew, przed grożącym nam zalewem i hegemonią imperialistycznych państw niesłowiańskich w Europie«.

Tak jasny program »Obrony« przyjąć należy z pełnym zadowoleniem.

Redakcja »LUDU«, witając nowe polskie pismo na kontynencie południowo-amerykańskim, życzy »Obronie«, by pięknie zakreślony plan pracy przeprowadziła dla dobra polonii urugwajskiej w duchu katolickim. Szczęść Boże na tak trudnej placówce!

Na Dalekim Wschodzie.

ZAMACH NA KONSULA SOWIECKIEGO

S z a n g a j, 7 — W rezydencji konsula sowieckiego, mieszkającego na terenie koncesji francuskiej, eksplodowała skrzynka przesylna, nabyta cywilnie. Wskutek wybuchu przygotowanego materiału wybuchowego, padła ofiarą jedna z obecnych osób.

W związku z tym otwarto śledztwo.

BOJKOT PRODUKTÓW JAPONSKICH

L o n d y n, 7 — Międzynarodowe towarzystwo »Dla Pokoju«, liczące na całym świecie 123 miliony członków, zaczęło bojkot towarów i produktów japońskich.

W pierwszej połowie lutego wyżej wymienione stowarzyszenie odbędzie w Londynie konferencję, na której rozpatrzy się bliżej kwestię bojkotu produktów japońskich.

Wizyta W Warszawie lotwiskich mężów stanu.

R i o, (PAT) — Nową okazję do zamianowania współpracy Polski z państwami bałtyckimi dała wizyta w Warszawie 2 lotwiskich mężów stanu, Ekisa, ministra finansów i Berzinsza, ministra propagandy. Obaj ministrowie przybyli do Polski, by bliżej poznać południowego sąsiada Łotwy, z którym wiąże Łotwę tyle wspólnych interesów, a nie dzielą żadne nieporozumienia.

Kolumb Wschodu

Marco Polo — pierwszy Europejczyk w Chinach.

Dzisiaj, gdy szpalty dzienników zapelnione są krwawymi meldunkami z Dalekiego Wschodu, gdy sprawy daleko-wschodnie spójne są nierozdzielnie z resztą świata, trudno wyobrazić sobie nawet, że jeszcze przed 600 laty biały człowiek nie wiedział nic o kwitnącej wówczas kulturze chińskiej, ba, nie wiedział często wcale, że tam na wschodzie w ogóle coś jeszcze istnieje! Byli to przecież czasy, gdy ziemię uważano za jakiś płaski twór, który kończy się, być może, zaraz za Porsją.

Bowiem między Zachodem a Wschodem istniał twardy mur światła muzułmańskiego, przez który na próżno usiłowali przebić się krzyżowcy. Ale tam, gdzie nie mogła pomóc dzielność, poświęcenie i siła, przemknął się żądny bardziej nioże jeszcze przygody, niż zysku, obrotny i awanturniczny kupiec. Chodziło mu przecież o uzyskanie bezpośredniego połączenia z Indiami, krajem bogactw legendarnych. Drogi do Indii szukał daremnie jeszcze sto lat później Krzysztof Kolumb.

Było ich dwóch, tych kupców we-neckich, dwóch braci Polo: Mikołaj i Mateusz. W roku 1230 przybyli do Konstantynopola, ale nie zatrzymali się tam długo. Ciągnął ich Wschód... Pożegnali daleką, a potem — łądem — już do Bucharu.

W królestwie Kubłaj Chana. Panował wówczas nad wschodnimi Chinami surowy, mądry i sprawiedliwy władca, wnuk Dżyngis Chana, Kubłaj Chan, który swych pierwszych przedstawicieli białej rasy, najwcześniejszych prekursorów zaborczej cywilizacji europejskiej, przyjął z otwartymi ramionami.

Bracia, oszołomieni bogactwem miast, przepychem dworu, kulturą mieszkańców, zrozumieli nagle, że awanturnicza podróż mogła mieć dla Zachodu znaczenie epokowe, że otworzyć mogła bramy na zupełnie nowy świat. Pobożni kupcy pomyśleli przede wszystkim o tym, że nowe ludy, tonące w mroczach pogmatwa, nawrócić można na wiarę Chrystusową.

Z tym wrócili po dziesięciu latach do Włoch, do papieża. Poprosili go o stu misjonarzy katolickich, aby razem z nimi mogli wyruszyć do Chin i poprowadzić pracę misyjną. Ale papież pozwolił im tylko na zabranie

dwóch dominikanów, a ci, przerażeni trudami podróży, zawrócili szybko z drogi.

Szła więc do Chin druga wyprawa braci Polo, kupców. Ale wyruszył z nią razem syn Mikołaja — Marco, któremu dość obojętne były zarówno kupieckie, jak i misyjne plany ojca i stryja. Jego pociągała wielka przygoda, jakaś idea o spojeniu dwóch obcych, odległych światów, Wschodu i Zachodu, o jakiejś wielkiej wspólnej pracy dwóch cywilizacji.

Wyprawa Polo szła przez Bagdad do Ormuzu, stamtąd przez Persję do Oksusu (dziś Amur Darir). Tu napotkali na dobry, szeroki szlak karawany — chińską drogę jedwabną — która przez Pamir i przez dzisiejszą prowincję Sinkiang prowadziła do państwa Gobi i przez nią do Szun Pu, albo Khanbaluk, jak się zwał wówczas Pekin, dokąd przedtem Kubłaj Chan przeniósł swoją stolicę.

Podróż trwała cztery lata. Marco Polo miał już 23 lata i miał śladami ojca skupowany jedwabie i porcelanę, począł pilnie uczyć się języka mongolskiego, aby zrozumieć mowę urzędników i chińskiego — by zrozumieć język ludu.

Zawrotna kariera

Stała się rzecz dziwna. Ten obcy młodzieniec, przybyły z innego świata nie światła został po dwóch latach pobytu w Chinach mianowany przez Kubłaj Chana jednym z radców dworu, a później oddano mu we władanie jako gubernatorowi, prowincję Kiang-Hang. Trzech Europejczyków stało się jakby współrządcami ogromnego państwa wschodniego, a byli to pierwsi Europejczycy, których Chiny poznały. Zachód zaprezentował się doskonale.

Byli to ciężkie dla Chin czasy. Toczyły się walki między północą a południem i Kubłaj Chan ciągle potrzebował pomocy chrześcijańskich radców. Podczas gdy Marco był czynny w rodzaju ministra spraw wewnętrznych, jego stryj i ojciec przeprowadzali reorganizację wojska chińskiego i opracowywali plany strategiczne.

Chan obawiał się ich deszczem najwspanialszych darów. Starzy kupcy spostrzegli, że ich handlowa podróż do Chin, mimo zaniechania handlu, przynosi im niezwykle dochody.

Wyjazd księżniczki Chin

Piętnaście lat trwał pobyt weneccjan w Chinach. Nostalgia odywała się z coraz potężniejszą siłą i wreszcie kupcy przygotowali się poczęli do podróży powrotnej. Właśnie wtedy — był to rok 1286 — Kubłaj Chan postanowił oddać swą córkę, przepiękną księżniczkę Kuchacha, perskiemu »królowi królów«, któremu zmariła najukochańsza żona. Cenny ten skarb powierzono powracającym do domu weneccjanom.

Kubłaj Chan miał do Marca Polo zaufanie nieograniczone, być może zbyt wielkie... Bo tylko tyle wiadomo, że biedna, piękna księżniczka, kiedy po dwuletniej podróży przybyła do Persji i opuściła okrągł Europejszczyk, ikała rozdzierającą. I gdy się dowiedziała, że w międzyczasie jej peroki narzeczony zmarł — o dziwo! — ucieczyła się niezmiernie. Ale potem zasmucła się znnowu, bo doszła ją wieść, że zgodnie z prawem perskim, narzeczona »przystała« siostrence zmarłego władcy.

Białe żagle statku Marco Polo niki na horyzoncie. Na brzegu ikała przeliczna księżniczka z tęsknotą za Marco. Marco tymczasem udał się w stronę Tebrisu i Trapezuntu. W roku 1295 weneccjanie przybyli do rodzinnego miasta Statek po trzyletniej podróży wyglądał nędznie, a oni sami byli zbiedzeni i pomęczeni. Nikt na nich uwagi nie zwracał, nikt nie chciał poznać w dwóch zgrzybiałych starcach i czterdziestokilokilogramowych zniechęconych kupców i jurnego młodzieńca, którzy ćwierć wieku przedtem opuszcili Wenecję.

Wesoly kącik

PIERŚCIEN ALFONSA XIII

drogo sprzedany w Warszawie

Pani Jenta Zausznik z Katuszyna poznała na ulicy Bonifraterskiej autentycznego Hiszpana zbiegłego przed kłak zalewami dani z Madrytu.

Młody syn Poludnia błąkał się po północnej dzielnicy Warszawy nie mogąc znaleźć jübiera, któryby odeń nabył znikomą część rodowych klejnotów jakie udało mu się wywieźć z piekła rewolucji.

Wśród przecjozów znajdowały się rzeczy naprawdę bezcenne, a jednak młody Hiszpan zmuszony był je zmarować za tysiącną część wartości, aby przetrzymać jakos czas swej za granicę tułaczki.

Wysłuchawszy spowiedzi nieszczerne go pironiejszka pani Jenta zaprzęgnęła ujrzyć klejnoty.

Jak w bójce

Ale Marco znalazł argumenty. Zaprowadził swych byłych przyjaciół na okrąg, otworzył drzwi do skarbcia i z usmiechem przypatrywał się oniemiałym z podziwu mieszczuchom weneckim. O tak, teraz go poznali, teraz go uznali. Jego i jego bogactwa, ale nie jego opowiadania. Były one wszystkie zbyt fantastyczne.

Bo czyż było możliwe istnienie gdzieś daleko na wschodzie olbrzymich miast, większych od Wenecji, od niej bogatszych. Marco Polo nazwał »Messier Millione« — »Pan Million« jako, że tylko takimi liczbami operował w swych opowiadaniach. W tych opowiadaniach było i tak tyle rzeczy niewiarogodnych, że słuchano ich tylko ze względu na to, że mówili o czarnym kamieniu, który lepiej się pali niż węgiel, o niewidocznym gazie, którym Chinczycy ogrzewają piece do wypalania naczyń porcelanowych, piękniejszych, niż jakiekolwiek w Wenecji. Opowiadał o ulicach i kanałach, o jedwabiu i bawelnie, o pieniądzach, które drukowano na jedwabiu, o polityce żywnościowej rządu, o krajach Zipangu, Tybetu, famiru, których nikt na świecie nie zani.

Któż mógł w to uwierzyć? Któż mógł wtedy uwierzyć, że można z obcymi i dalekimi ludami nawiązać stosunki przyjazne, tak jak to uczynił Marco Polo? Nie uwierzył w to nikt. Nawet ci, którzy uwierzyli w wiele lat później w opowiadania »Messier Millione«.

Jak byś zabrali na rosół, to ja patrze i co widzę, że idą do mnie dwa gienieraly i przynoszą w prezencie od króla tego właśnie pierścienia.

Na razie nie chciałem wierzyć, ja przychodzę do królewskiej loży i mówię:

— Wasza królewska Jegomości nie będziecie dzieckiem, kogo idziecie bujać, kogo, że dacie darmo pierścienka co kosztuje w Warszawie 2 tysiące złotych.

Zawstydzając się coś robić takie figle migle z samego najpierwszego torreadorejszka w mieście Madrytu.

Ala on mi nie słuchał tylko kazał zabierać biżuterię. Ja go jeszcze nie wierzyłem i znnowu mówię:

— Trzynastka, jutro będziecie załować, przyniesiecie mi do mieszkania żołtów mordę mnie zbija i brylant nazad zabiera.

To on się zrobił zły i kazał mnie na zbity leń wyrzucić z loży. To mi wyrzucił razem z pierścieniem i teraz go posiadam.

W dalszym ciągu ex torreador opowiadał pani Zausznikowej jeszcze kilka mrozących krew w zylach historii dotyczących przeniesienia z narażeniem życia, przez front daru Alfonsa XIII i kilku pomniejszych arcydzieł staro-hiszpańskiej sztuki jubilerskiej.

O krótkim zwyciężowym targu pani Jenta nabyła królewski prezent za 80 złotych.

Oczywiście przekonała się tegoż dnia, że nieco przepłaciła, gdyż pierścień wart był okrago 80 groszy.

Po krótkich poszukiwaniach w al-bumach pamiątkowych urzędu śledczego wykryto, iż Hiszpan nazywa się Majloch Kordelas a z ojczyzną Don Kichota tyle tylko ma wspólnego że handlował kiedyś z wózka hiszpańskimi pomarańczami, okradając zresztą przy tej okazji klientów.

To wszystko sprawiło, że skazany został na rok więzienia.

Zegarek

Mały Jaś dostał pierwszy raz w życiu zegarek i jest oczywiście z niego dumny. Z odczytywaniem godzin jest jednak trudniejszą sprawą. Gdy raz spytano go o godzinę, Jaś wyłagał z dumą zegarek, patrzył nań po długim namyśle i mówi: »Jest centymetr po 12-tej!«

Pewna rzecz.

Przy śniadaniu żona opowiada mężowi:

— Wyobraź sobie, śniła mi się dziś pewna rzecz...

— A ile ona będzie kosztować?